Nr 16. Kraków, Czwartek 10 Stycznia 1907. Rok XXVI.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy"** w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego**, ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Plonna**, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hoposa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu**: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61, Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Zbyteczna maskarada.

Po długiem wyczekiwaniu, a pod naciskiem opinii publicznej, wystąpił rząd austryacki w parlamencie z przedłożeniami w sprawie polepszenia płac urzędników państwowych. Nie uczyniono tu wprawdzie zadość rozlicznym postulatom stanu urzędniczego, — ale, bądź co bądź, w kilku kierunkach okazano dobrą wolę wobec uprawnionych żądań urzędników. Omówienie tej sprawy, której istotną treść na podstawie przedłożeń rządowych, przedstawia nasz korespondent wiedeński, zastrzegamy sobie na później, gdy szczegóły akcyi rządowej we właściwem ukażą się świetle. Obecnie zwrócić chcemy uwagę na równorzędną z nią sprawę, nie mniej piekącą, a zwłaszcza w kraju naszym zajmującą coraz żywiej umysły.

Teraz, kiedy rząd przystępuje do polepszenia doli urzędników, tem bardziej na tle wyposażenia urzędników państwowych odbijać będzie upośledzenie materyalne nauczycieli ludowych. Doprowadzone do rozpaczy, rozpoczęło nauczycielstwo w Galicyi solidarną, energiczną akcyę, mającą na celu polepszenie rzeczywiście nędznych, wstyd kulturze kraju przynoszących, płac dotychczasowych. Pierwszym ku temu krokiem było zorganizowanie się nauczycielstwa pod firmą „Związku nauczycielskiego". Cała akcya nauczycielstwa odbywa się tedy statutowo, jawnie i legalnie.

W kraju odbył się z inicyatywy „Związku", mającego siedzibę w Krakowie, szereg wieców, w których, oprócz nauczycieli. brali udział posłowie i wybitni członkowie różnych stronnictw. W Krakowie widzieliśmy na tych wiecach także przywódców wszechwładnego w kraju stronnictwa konserwatywnego.

Jakież było tedy nasze zdziwienie, gdy tuż po wiecu krakowskim, aprobowanym niejako i uświęconym przez udział konserwatystów, pojawił się w urzędowym ich organie piorunujący artykuł wprawdzie nie z powodu tego wiecu, lecz z powodu wiecu innego, który odbył się w Tarnowie. Wcale niedwuznacznie udzielono tutaj nauczycielstwu wskazówki, że strzedz się powinno niepowołanych opiekunów, gdyż dalsza agitacya za poprawą bytu, sprowadzić je może na bezdroża i t. p.

„Nauczycielstwo — pisał „Czas" — jest winnem, że przed wyborami zgłaszają się do niego tego rodzaju opiekunowie. (Jak w Tarnowie. Przyp. red.) Byłoby jednak fatalnem, gdyby przez swoją chwiejną postawę pozwoliło na wyrobienie się opinii, że nie rozumie i nie osądza (!) właściwie tych zabiegów o jego przychylność. Sprawa polepszenia bytu nauczycielswa weszłaby wówczas na tory dla niego wysoce niekorzystne, społeczeństwo bowiem nie mogłoby pozostać obojętnem wobec elementu, grożącego podstawom społecznym, bo wychowaniu dzieci."

Więc dopóki konserwatyści „zgłaszają się" do nauczycielstwa w charakterze opiekunów, to wszystko jest w porządku. Ale gdy w tej roli wystąpią przedstawiciele stronnictw innych, grozi się nauczycielstwu, że sprawa polepszenia jego bytu weźmie dla niego obrót niekorzystny.

Tymczasem ci konserwatyści mieli i mają nauczycielstwo w swoim ręku od początku autonomii szkolnej, tj. z górą lat 35. — i jakże się niem zaopiekowali? Doprowadzili kraj do tego, że należy do najzacofańszych w państwie pod względem oświaty ludu, a nauczycieli doprowadzili do worka żebraczego. Więc niech się ci panowie nie dziwią, gdy nauczycielstwo gdzieindziej szuka dla siebie i dla szkoły przyjaciół.

A jak szczerze postępuje to stronnictwo z nauczycielstwem, jaskrawym tego dowodem fakt, który zdarzył się w Krakowie. Oto jednego z najtęższych nauczycieli państwowej szkoły ludowej, oczerniono (podkreślamy to wyrażenie z całą świadomością) przed Radą szkolną i zarzucono mu propagandę wśród uczniów, o której temu nauczycielowi nawet się nie śniło. Chciano przenieść go z Krakowa, gdzie dla partyi wszechwładnie rządzącej, zaczynał być niewygodnym ze względu na swoje przekonania polityczne, które miał męską odwagę wypowiadać publicznie.

To nie jest „agitacyą" przeciw nauczycielstwu, to jest czemś więcej, czemś, co w etyce codziennego życia nazywa się bardzo nieładnie, a na co nawet ustawa karna ma paragrafy. I gdyby stan nauczycielski miał własną pragmatykę służbową i gdyby Rada szkolna czuła się władzą także opiekuńczą wobec nauczycielstwa, a nietylko karzącą, — to autor bezzasadnych zarzutów, wniesionych przeciw onemu nauczycielowi, powinienby stanąć przed kratkami sądu karnego i przed sądem opinii publicznej...

Naturalnie konserwatyści odegrają tu rolę Piłata i umyją ręce... Pozostanie jednak wśród nauczycielstwa wrażenie, któremu konserwatyści dziwić się nie powinni i którego następstwem być musi, że to nauczycielstwo, przez nich samych tak znakomicie poinformowane, zoryentuje się wreszcie, gdzie ma szukać... „opiekunów".

Niech więc konserwatyści występują przedewszystkiem bez maski obłudy, bo na nic się ona nie przyda; nietylko nauczycielstwo, ale kraj cały zna już dobrze ich właściwą fizyognomię.

Polepszenie płac urzędniczych.

Wiedeń, 9 stycznia.

Rząd liczy na to, że przedłożenie urzędnicze wywoła pewne uspokojenie wśród mas urzędniczych, przygniecionych ciągłym niedostatkiem i ogromną drożyzną. Trwało to dosyć długo, zanim rząd zdecydował się cośkolwiek w tej sprawie uczynić. Dopiero powszechne niezadowolenie wywołane przyrzeczeniem jedynie datku jednorazowego w wysokości 120 koron dla złagodzenia stałej nędzy, panującej wśród urzędników państwowych, odniosło ten skutek, że rząd przyspieszył akcyę, którą uważać należy za początek trwałego uregulowania stosunków urzędniczych. Niestety, ze względu na t. zw. „dodatek drożyźniany" ustawa ta wchodzi w życie dopiero z dniem 1 stycznia 1908. Ma to być więc ustawa „na zapas". Podobnie uczyniono przy ostatniem uregulowaniu płac urzędniczych przed 10 laty. Rząd, który wówczas przed wyborami kazał sobie ustawę uchwalić, nie przedłożył jej przez długi czas do sankcyi, a urzędnicy rozgoryczeni, zamiast spodziewanej przez rząd „zaliczki zaufania" przy wyborach, inny zupełnie dali wyraz swojemu usposobieniu, głosując wszędzie na kandydatów nieprzyjemnych rządowi. Dlaczego rząd drugi raz taki sam błąd popełnia, trudno zrozumieć.

Obecne przedłożenie rządowe zawiera przedewszystkiem postanowienie zniżenia czasu służby z 40 lat na 35 lat. Statystyka uczy, że największa część urzędników wstępuje do służby w wieku od 23—27 lat. Pełną więc emeryturę uzyskać było można dopiero w 63, względnie 67 roku. Są jednakże i tacy, którzy dopiero w 30 roku życia i później rozpoczynają służbę rządową. Doczekanie się pełnej emerytury jest dziś u państwowych urzędników rzeczą bardzo rzadką, bo procent urzędników, którzyby w 65 a nawet 70 roku życia i później byli w stanie pełnić normalną służbę i dosłużyć się pełnej emerytury, jest bardzo mały. Jeżeli zaś znajdzie się jeden lub drugi taki starzec urzędnik, pracujący z natężeniem wszystkich sił, to z pewnością służba na tem cierpi, bo z natury rzeczy urzędnik młody więcej i szybciej pracuje, aniżeli człowiek wiekowy. Sam interes państwa wymaga więc, aby czas służby został skrócony. Dlatego też z zadowoleniem przyjąć należy na razie redukcyę lat służby na 35.

Drugą ważną zmianą jest ustanowienie nowej klasy miejscowej dla wymierzenia dodatków aktywalnych. Dotychczas np. urzędnicy we wszystkich wielkich miastach, oprócz Wiednia, otrzymywali tylko 60 prc. dodatku aktywalnego urzędnika wiedeńskiego, mimo iż różnica w warunkach życia i w cenach środków żywności wcale nie odpowiadała temu stosunkowi. W Pradze, Lwowie, Krakowie itd. ceny są prawie takie same, jak w Wiedniu, a skargi i żale w tym kierunku podnoszono od lat i teraz wreszcie rząd zdecydował się utworzyć nową klasę miast, liczących ponad 80.000 mieszkańców i przyznać urzędnikom tej klasy 80 prc. wiedeńskiego dodatku aktywalnego. Z tego postanowienia skorzystają więc urzędnicy lwowscy i krakowscy, którzy w ten sposób uzyskują 20 prc. podwyższenie dodatku aktywalnego. Zmiany w dodatkach aktywalnych — rozmiary podwyższenia znane są z telegramów — najlepiej przedstawi następujący szemat:

Kl. rangi	Wiedeń	I.	II.	III.	IV.
		Klasa dodatków aktywalnych			
		Wszystkie miejscowości mające mieszk.			
		ponad 80.000	mniej niż 80.000 więcej niż 40.000	mniej niż 40.000 więcej niż 10.000	mniej niż 10.000
		80	70	60	50
		procent dodatków aktyw. wiedeńskich w koronach			
V.	2200	1760	1540	1320	1100
VI.	1840	1472	1288	1104	920
VII.	1610	1288	1127	966	805
VIII.	1380	1104	966	828	960
IX.	1200	960	840	720	600
X.	960	768	672	576	480
XI.	720	576	504	432	360

Dla wliczenia pewnej miejscowości do jednej z 4 klas miarodajną jest cyfra ludności ostatniego spisu ludności. Rząd jednakże upoważniony jest niektóre miejscowości wyjątkowo z trzech najniższych klas przenieść do klasy wyższej.

Urzędnicy poza Wiedniem odnoszą podwójną korzyść: otrzymują bowiem nietylko podwyższony dodatek, lecz nadto uczestniczą jeszcze procentowo w podwyższeniu dodatku aktywalnego w Wiedniu.

Wkońcu podnieść należy trzecią reformę: pomnożenie stopni płacy od III do XI klasy rangi. Dotychczas istnieje w I, II, III i IV randze, a więc od ministra-prezydenta aż do szefa sekcyi tylko jeden stopień płacy. Podług przedłożenia rządowego w III randze (namiestnicy, prezydenci wyższych sądów krajowych i wice-prezydenci najwyższych trybunałów) będą 2 stopnie płacy, a mianowicie 16.000 i 18.000 koron. Tak samo będą w IV randze (szefowie sekcyi, prezydenci senatów przy najw. trybunałach, prezydenci krajowi i prezydent policyi w Wiedniu) 2 stopnie płacy. 14.000 i 16.000 koron. W piątej randze będą 3 stopnie, wszystkie niższe zaś, z wyjątkiem IX-ej rangi, w której będzie 5 stopni, otrzymają 4 stopnie płacy. Oprócz tego zmienione zostaną kwadriennia w trzech najniższych rangach na triennia, w innych zaś zostają pięciolecia.

Następująca tabliczka daje pogląd na proponowane przez rząd stopnie płacy.

Klasa rangi	1.	2.	3.	4.	5.
	Stopień płacy — koron rocznie				
III.	16.000	18.000	—	—	—
IV.	14.000	16.000	—	—	—
V.	10.000	12.000	14.000	—	—
VI.	6.400	7.200	8.000	8.800	—
VII.	4.800	5.400	6.000	6.400	—
VIII.	3.600	4.000	4.400	4.800	—
IX.	2.800	3.000	3.200	3.400	3.600
X.	2.200	2.400	2.600	2.800	—
XI.	1.600	1.800	2.000	2.200	—

Oto najważniejsze postanowienia przedłożenia urzędniczego. O zamiarze „oddłużenia" urzędników przedłożenie nie wspomina. Jest rzeczą niemal pewną, że wobec krótkości czasu i powszechnego uznania pilności sprawy, Izba przekaże przedłożenia bez pierwszego czytania komisyi budżetowej, która zapewne starać się będzie uzyskać jeszcze niektóre zmiany na korzyść urzędników. Jutro zająć się ma tą sprawą także Koło polskie.

Sz.

Zgon biskupa kieleckiego.

Warszawa 9 stycznia.

Z ś. p. biskupem kieleckim Tomaszem Teofilem Kulińskim schodzi do grobu dawna generacya kapłanów polskich w Królestwie, którzy mężnie i z wielkim chartem ducha przetrwali całą 40 letnią przeszło epokę prześladowania kościoła i narodu polskiego.

Urodzony w gub. radomskiej w Ćmielowie r. 1823 z rodziny włościańskiej, przeżył zmarły biskup całe swoje życie na usługach ziemi kieleckiej i w Kielcach, gdzie — oprócz krótkiego pobytu w dawnej Akademii duchownej w Warszawie — ukończył szkoły średnie, seminaryum, gdzie też odebrał święcenia kapłańskie a następnie ze stopnia na stopień posuwał się coraz wyżej na coraz bardziej odpowiedzialnych stanowiskach sekretarza, regensa konsystorza, sędziego kan., kanonika gremialnego, profesora i regensa seminaryum, aż wreszcie r. 1870 po ks. Majerczaku, został naprzód administratorem dyecezyi kieleckiej, z tytułem biskupa satoleńskiego in part., zaś w r. 1883 biskupem świeżo utworzonej na mocy osobnej bulli papieskiej, dyecezyi kieleckiej, oderwanej od krechowskiej.

Rządził nią lat 36 położywszy niemało zasług tak dla kościoła jak i dla społeczeństwa, nie szczędząc trudu ni grosza dla instytucyj dobroczynnych. Nie brak.o mu też najgorętszych dowodów zasłużonego uznania z racyi dwukrotnych uroczystości jubileuszu, a mianowicie ćwierćwiekowego, biskupstwa w r. 1897 i półwiekowego, kapłaństwa w r. 1899 przy udziale kilkuset kapłanów i kilkunastu tysięcy dyecezyan, przywiązanych gorąco do pasterza z ludu dla ludu.

Choć brzemieniem lat obarczony, nie przestawał do ostatniej chwili interesować się sprawami kościoła, biorąc niedawno jeszcze udział w konferencyach kanonicznych biskupów polskich w Warszawie. Ostatnim jego aktem był list pasterski z dekretem inkwizycyi rzymskiej o Maryawitach.

Grot.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Warszawa, 9 stycznia.

(Z ruchu wyborczego. — Patrole. — Rewizye w szpitalu. — Aresztowania i panika. — Filie czarnych sotni. — Zamykanie szkół Macierzy).

Dokonuje się zwolna ale statecznie coraz silniejsze ugrupowanie się lewicy postępowej. Wczoraj na zebraniu żydów, przedstawicieli wszystkich warstw i przekonań, nie wyjmując syonistów, uchwalono znaczną większością głosów połączyć się w pracy przedwyborczej ze zjednoczeniem postępowem lewicy, i w tym celu wybrano komitet z 14 najwybitniejszych mężów, cieszących się zaufaniem w sferach żydowskich. Dziś, na zebraniu mężów zaufania Związku postępowej demokracyi, przy udziale przedstawicieli wszystkich połączonych z nią grup i żywiołów, zostanie ostatecznie dopełnioną i zatwierdzoną lista centralnego komitetu wyborczego postępowej demokracyi.

W skupieniu i ciszy szykują się również stronnictwa skrajnie socyalne do akcyi wyborczej, która wyprowadzi tym razem na arenę żywioły nowe na przedmieściach Woli i Czystem, znanych dawniej z krwawego nożownictwa, zaś w ostatnich dwu latach z usposobienia rewolucyjnego.

Równolegle z tym ruchem a może też i przyczynowo rozwijają zwolna i władze swą zapobiegliwą czynność. Po mieście krążą znowu gęste patrole konne, złożone z kawalerzystów pod wodzą policyantów konnych, lub też kozackie pod wodzą oficerów. Rozwój ten siły wojennej nie jest usprawiedliwiony szczególniejszemi wypadkami.

Od rewizyi nie są wolne szpitale nawet. Wczoraj w nocy wkroczyło wojsko z policyą do szpitala na Pradze i aresztowało tam dziewięciu posługaczy szpitalnych za to, że przed kilku dniami przyszli tu jacyś nieznani ludzie, żądając od nich wsparcia dla aresztowanego kilka dni przedtem posługacza.

Wyjazd 22 zesłańców na Syberyę (Zob. numer poranny Przyp. Red.) jak zawsze w podobnych razach, sprowadził do cytadeli licznych krewnych i znajomych z pożegnaniem i zapomogami dla skazańców. Niestety nawet i z pomiędzy tych żegnających okrążyło nagle wojsko 5 osób i zaczęło rewizye i aresztowania. Powstał nieopisany popłoch między oczekującymi; przerażone kobiety rzuciły się do ucieczki wśród poscigu sałdatów. Zatrzymano wielu i aresztowano. Dalsze ich losy łatwe do przewidzenia.

W więzieniu ratuszowem pobili wczoraj agenci więźniów a nawet Wiktora Bajera przebił sałdat bagnetem za to, że stosując się do polecenia naczelnika więzienia, aby zostali do poniedziałku na miejscu, oparli się przeprowadzeniu na Pawiak.

Całej wzmagającej się u nas reakcyi nadaje zapoczątkowane już przez petersburski „Związek istinno russkich liudiej", zakładanie filii, przyczem wołyńsko-poczajewska obejmie oprócz gubernii wołyńskiej całą Chełmszczyznę i Królestwo Polskie z osobną dla niego jeszcze „podfilią" w Warszawie, o co główny zarząd rozpoczął już rokowania z działaczami rosyjskimi u nas.

Temu też przypisać należy owo coraz bardziej wzmagające się zamykanie szkół Macierzy Polskiej na Podlasiu jak w Łosicach, Szpakach i Konstantynowie. Dziś świeżo doniósł telegram o zamknięciu czterech szkółek w Boninie, Horoszkach, Litewiukach i Walimiu na północ od Huszlewa, z powodu, że w braku sił nauczycielskich wykładały tam czasowo nauczycielki bez dyplomów urzędowych.

Ze świątecznych motywów rosyjskich.

Z powodu świąt Bożego Narodzenia, które Rosya w trzech dniach ostatnich obchodziła, wystąpiła prasa rosyjska z okolicznościowemi rozważaniami obecnej sytuacyi w Rosyi i najbliższej przyszłości. I widocznie powaga tej sytuacyi oddziałała tu na pióra dziennikarskie tak że wyszło z pod nich mnóstwo rzeczy cennych głęboko obmyślanych i jeszcze głębiej odczutych. Nie mogąc streszczać wszystkiego, co na powitanie rodzącego się Chrystusa w dziennikach rosyjskich napisano, a coby ze wszech miar na streszczenie zasługiwało, ograniczymy się do kilku wyjątków z „Rieczy", która na święto przystroiła się w cały skarbiec myśli nietuzinkowych, stanowiących podstawę programu konstytucyjno-demokratycznego.

Sąd boży.

Słońce miało się ku zachodowi, płonęły już tylko szczyty gór, a w dolinach kładły się coraz grubsze cienie.

Piotrowa, jako zapobiegliwa gospodyni, wyszła z chałupy i poprawiając czepeczek koronkowy, nasunięty na czoło, rozejrzała się po obejściu.

Na widok gospodyni podświnek, który wylegiwał się z rozkoszą, zerwał się i krząkając głośno z radości, pobiegł ku drzwiom chaty. Wiadomo było całemu pierzastemu światu, że podświnek jest egoistą źle wychowanym, który krzywdzi w jedzeniu każdego ze współobywateli obejścia: przeraża kwikiem sąsiadów, a do swego jadła nie pozwala się zbliżyć. No i dzisiejsze tak nagłe zerwanie i szybki, nieostrożny bieg, który omal nie stratował grzebiącej kury, wywołał trwogę i oburzenie ptactwa. Biała czubatka, omal nie stratowana racicami podświnka, wrzasnęła głośno z trwogi, a w głosie jej można było odczuć krzyk ludzki: gwałtu! rety!

W tej chwili kogut ostro krzyknął z oburzenia i rozbudziły się też inne, półsenne kokoszki z głośnem gdakaniem. Zaćwierkały i wróble, sfruwając szybko z jadłodajnej ziemi, odezwało się też bez żadnego powodu i cielę ze stajenki, a w obejściu zapanował gwar chwilowy.

Dla Piotrowej te głosy były rodzajem miłej muzyki, ciemne jej oczy rozpromieniły się; na ładnych, świeżych ustach zjawił się uśmiech; odtrąciła nogą natrętnego podświnka i wprawnem okiem gospodyni spojrzała na zaniepokojone kury.

Brakowało jednej.

Nie wierzyła oczom własnym, liczyła z całą uwagą: dwie czubate przy piwnicy a jedna pstra z boku, to trzy; a dwie siemieniatki koło obory, to pięć, kogut szósty, a gdzie szósta kokoszka? Wyszła przed próg i zwoływała gadzinę donośnym głosem.

Na razie ruszyły się wszystkie kury z miejsca, nawet kogut zrobił kilka kroków, nie widząc jednak rzucanego jadła, wróciły do mozolnego przeszukiwania ziemi.

Zrozumiała Piotrowa tę politykę, weszła do chaty, a po chwili, drobiąc kartofle gotowane, znów zwoływała kokoszki.

Tym razem biegły na wyścigi, sam nawet kogut głośno zwoływał swój harem na ucztę.

I znów liczyła Piotrowa. Szóstej jasnobiałej zabrakło. Gdzież się podziała? co się stało? zapytywała się z niepokojem. Zawsze pierwsza była do żeru, a teraz nie ma jej. Coś w tem jest!

Na sekundę zabłysła jej myśl, że może jarzębata rozstała się z życiem, ale wydało się jej to tak niemożliwem, że odrzuciła natychmiast tę nieprawdopobną katastrofę i wabiąc głosno kury, przeszukała oborę, chlew, chałupę, wlazła na strych, lecz wszystko naprożno.

Wyszła więc do sadu, bystrem okiem badała drzewa ulistnione. Kokoszki wprawdzie nie znalazła, ale z łatwością doszukała się podejrzenia, które szybko wzrastało, iż jarzębatą albo ukryła, a może nawet uśmierciła najbliższa sąsiadka Antoniowa, z którą od lat dziesięciu, czyli od zamążpójścia swego, żyła w niezbyt budującej zgodzie.

Obie chaty i obejścia przedziela niby płot, a właściwie płotem nie można było nazwać kilka żerdzi przywiązanych w podłuż do kijów z wielkiemi przedziałami, że nie tylko kura, ale podświnek z łatwością przechodził tę prawną granicę. Więc jarzębata, rozumowała dalej Piotrowa, poleciała na podwórko chaty sąsiedniej, zwłaszcza, że Antoniowa trzymała dwie kury. Marne to były kury, znosiły drobne jaja i zaniedbywały się w swych obowiązkach, co prawda chodziły samopas, nie miały swego koguta, dopadał je tylko kogut Piotrowej, który niezważając na sąsiedzkie spory, uważał te kury jako należące do swego haremu. Natomiast jarzębiata, była na dziwo kokoszką czystą, żerną, obowiązkowo znosiła jaja w oznaczonej porze, pilnowała się domu, i ani razu nie zgubiła jaja w ogrodzie, czy w oborze.

I jak to bywa zwykle, to, czego zabrakło, było najlepsze, najdoskonalsze, najmilsze. Szybko rosły zalety jarzębatej, a wraz z niemi żal i gorycz do Antoniowej.

Jeszcze raz rozpaczliwie zawołała Piotrowa na kokoszkę, a tak głośno, że aż pasące się na wzgórzu owce, odwróciły się zaniepokojone, i w tej chwili weszła na swe obejście Antoniowa, i poprawiając suto fałdowaną spódnicę, spojrzała ciekawie na Piotrową.

Podnieconej utratą jarzębatej może się i uwidziało, iż w oczach sąsiadki odźwierciadla się złośliwy tryumf i szyderstwo z jej poszukiwań. Gorycz wezbrała w sercu Piotrowej, i chociaż we Wiśle kobiety bywają wstrzemięźliwe w gniewie, zawołała ze złością:

— Gdzie moja jarzębata?

— Jeśli wasza, to sami wiecie gdzie.

— Wiedziałabym dobrze, gdyby nie chciwość ludzka.

— A do kogo to pijecie? — zawołała z oburzeniem Antoniowa.

— Pyta się tylko nieczyste sumienie.

Wszczęła się tak ostra wymiana słów, że stary Jakób, siedzący komornem w izbie, skleconej nad kamienną piwnicą, wyszedł z izby i, pykając z krótkiej fajeczki, patrzał na rozsierdzone kobiety zblakłemi, niebieskiemi oczyma, i splunąwszy, otarł ręką wygoloną gębę i zawołał:

— A czy się Pana Boga nie boicie? Odkąd Wisła Wisłą, nie wymyślały tak gaździny. O cóż idzie?

— Zabrała mi jarzębatą! — zawołała Piotrowa.

— Złodziejką mnie czyni... Będziesz ty odpowiadała w sądzie!

Wrzawa głosów na wsi, cóż dopiero w takiej głuchej jak Wisła, zawsze jest ciekawą, wnet też zbliżyła się do obejścia stara, pochylona Marcinowa, otarła zawsze łzawiące oczy, nasunęła czepek na czoło, i bezdźwięcznym głosem spytała o przyczynę.

Ze względu na swe bogactwo i ród była ona wielce szanowaną, to też ustały gwałtowne słowa, a wytoczyły się skargi dwóch niewiast.

Marcinowa wysłuchała cierpliwie, wreszcie rzekła:

— Nigdy nie bywało w naszej Wiśle, aby kura z obejścia zginęła. Trefiło się, że ją kuna lebo tchórz porwał. Tak złodzieja musi się wykryć i zganbić... nie może być inaczej.

— Tego tylko winszuję, — zawołały obie.

Namyśliła się chwilę i mówiła:

— Kokoszka, to nie gęś lebo kaczka, co łażą kajsik, aby cosik chytnąć, ona kole dwora się kręci. Tak pomyśląca baczę, iż to somsiedzka rzecz. No, kajże wam znów na sąpy wójtowskie chadzać, czy nie tak?

— Musi być sąd — upierała się Antoniowa.

— Nie daruję jarzębatej — zawołała Piotrowa, zalewając się łzami.

— Ano, jak sąd, to sąd. Niechże będzie sąd boży. — powiedziała stara uroczyście.

Stary Jakób przysłuchujący się dotychczas w milczeniu, rzekł:

— Dla głupiej kokoszki wzywać Pana Boga, ludzie macież sumienie?

Jakób znany był jako bardzo pobożny: pierwszy był w kościele, ostatni wychodził, a nikt przykładniej nie słuchał kazania, nie śpiewał psalmów i skruszony bił się w piersi, gdy ksiądz pastor wypominał grzechy. Słowa jego zachwiały pewność niewiast, ale gdy Piotrowa wspomniała zalety jarzębatej i jaja znoszone tak obowiązkowo, otarła łzy i rzekła z mocą:

— Sąd musi być.

— Nie o kokoszkę idzie, — tłomaczyła Marcinowa — ale o wykrycie grzechu, o złodzieja, a takim Pan Bóg się brzydzi i karze.

— Sąd!... Sąd! — zawołały kobiety.

— A gdzie wasz? — spytała o męża Piotrowej.

— Mój poszedł z Antonim wczoraj na zarobek.

— Kiedyż kokoszka zginęła?

— Dzisiaj.

Porównując rok ubiegły z obecnym. „Rjecz“ znajduje między niemi tę zasadniczą różnicę, że w roku ubiegłym „o świcie politycznej wolności, młode społeczeństwo rosyjskie wierzyło w talizmany i musiało drogo płacić za swoją lekkomyślność. „Rewolucya“, „zbrojne powstanie“, były takiemi talizmanami dla jednych, „Duma“ była talizmanem dla drugich. W grudniu ubiegłego roku Rosya ucierpiała za swą wiarę w pierwszy talizman i przygotowywała się do męczeństwa za wiarę w drugi. Dziś już po roku, gorzkie doświadczenie radykalnie wyleczyło nas z wiary w te talizmany. Z tęczowych nadziei i młodzieńczego zapału pierwszego roku naszego politycznego odrodzenia, pozostało dziś bardzo niewiele“.

Z wiarą w „talizmany“, społeczeństwo rosyjskie nie straciło jednak wszystkiego. „Nie mamy już wprawdzie młodzieńczego zapału, ale w ciągu roku poznaliśmy naszą własną siłę, która rosła w miarę, jakieśmy ją przestawali przeceniać. Są rzeczy, które w ciągu tego roku zrosły się z świadomością obywatela rosyjskiego, i o których przed rokiem przeciętny obywatel nie miał najmniejszego pojęcia. Ta świeża polityczna świadomość jest procentem naszym, który nam dał ruch wolnościowy, i które to procenty możemy teraz zużytkować. Oderwane, abstrakcyjne hasła roku zeszłego porosły teraz mięsem i nasyciły się krwią. Po uchwaleniu adresu Dumy do tronu, po 13 maja, po rozwiązaniu Dumy, każdy obywatel rosyjski wie już, co znaczy odpowiedzialne ministerstwo, czem jest „wolność zgromadzeń“ i jakie znaczenie ma „partya polityczna“.

Wskazawszy dalej, że takie zbrodnie biurokracyi przeciw narodowi, uosobiły się w postaciach tak powszechnie znanych, jak Hurko, Stołypin, gen. Pawłow i inni, konkluduje „Riecz“:

„W ciągu tego roku bielmo spadło z oczu rosyjskiego obywatela. Ze ślepca stał się on widzącym i cały stanął niezachwianie po stronie „narodowej wolności“, zrozumiawszy wreszcie, że spróbowane w pierwszym zapale walki formy jej nie prowadzą do celu. Gwiazda betlejemska świeci dzisiaj nad Rosyą, być może, mniej jasno, niż w roku zeszłym, być może przesunęła się o wiele niżej, ale nie mniej świeci ona ciągle nad kolebką wolności Rosyi, a promienie jej odbijają się w milionach serc.“

Inny autor, nawiązując do motywów świątecznych, zastanawia się nad przyczyną niesłychanego upadku Rosyi i dochodzi do wniosków, które i dla nas są godne zapamiętania:

„Rosya mogłaby być najszczęśliwszem państwem na świecie. Kraj to obrzymi, naturalne jego bogactwa niesłychane. Północne lasy, czarnoziemne stepy, Krym, Kaukaz, południowa Syberya, Kraj Turkiestański — w rękach kulturalnych, wykształconych i energicznych ludzi stałyby się podstawą dobrobytu dla setek milionów. Czyżbyśmy istotnie byli tak niezdarni i tak dzicy, że tam, gdzieby kulturalny Europejczyk hodował najcudniejsze ogrody, my umiemy zrobić tylko pustynię? Ale co tam kulturalny Europejczyk! My stoimy niżej nawet niż Turcy i Tatarzy! Niewątpliwym przynajmniej jest fakt, że na wybrzeżu Czarnego morza i na Krymie, tam, gdzie pod panowaniem Turków i Tatarów szumiały prześliczne gaje i ogrody drzew owocowych, w naszych rękach znikła niemal wszelka roślinność.“

„Gwałt i samowola zatruły życie rosyjskiego narodu. Nie wielkie grupy panów rządziły i uciskały miliony, które ślepo i pokornie ulegały im, od czasu do czasu zrywając się tylko do bezmyślnych buntów. Gwałt i samowola rodziły rabunek zarówno względem ludzi, jak wobec natury. Wówczas, kiedy w Europie ludzie żyją z pewnością jutra, mogli obmyślać plany na wiele lat naprzód, pracując pod silną ochroną niezmiennych i od samowoli jednostek niezależnych ustaw, u nas ciągle panowała zupełna niepewność jutra. „Knuta i turmy nie wyrzekaj się!“ — mówiono sobie na Rusi, która z tem przysłowiem przeżyła epokę udzielnych książąt, chanów tatarskich, moskiewskich carów i petersburskich władyków. Europejczycy pracowali spokojnie, z pokolenia na pokolenie przekazując owoce swej pracy. Tak powstawała kultura. U nas z pokolenia w pokolenie przechodziły tylko gwałt i samowola, wymyślanie na matkę, chamstwo i pijane bezmyślne wyuzdanie, które przy braku innych zalet, było opisane nawet w literaturze pięknej.“

„Żyliśmy z dnia na dzień, niczego nie oszczędzając, żadnej kultury nie stwarzając. Klasy panujące pozostawiały narodowi tyle tylko, ile potrzeba było do zachowania jego zdolności do pracy, całą zaś resztę traciły i marnowały u siebie lub za granicą. Nawet kiedy, po wojnie krymskiej, groźne widmo rozkładu, zmusiło do pomyślenia o reformach i uwłaszczeniu włościan, uwłaszczono ich, ale w taki sposób, aby jedną połowę swej pracy musieli oddawać tak zwanej szlachetnej klasie.

„A kiedy przyszła katastrofa w Azyi wschodniej — czytamy dalej w tym świetnym artykule — zdawało się, że wszyscy już przekonali się, że „dalej tak żyć nie można“. Zdawało się, że odrodzenie pójdzie łatwo, bez szczególnych przeszkód. Ale, niestety, było to złudzeniem. W pokojowy i niebolesny rozwój konstytucyjnego ustroju wierzyli nie utopiści; ci, jak wiadomo, oczekiwali przyjścia królestwa bożego i socyalistycznej rewolucyi. Mimo to życie zawiodło nawet najskromniejsze nadzieje. Nie po to stara niemiecko-rosyjska oligarchia przez wieki gwałciła naród, aby mu w ciągu dwóch lub trzech lat bez boju oddać swoje pozycye. Nie na to trzymano lud w ciemnocie strasznej, aby teraz od razu dopuścić inteligencyę do niego i pozwolić jej, aby służyła mu wszystkiemi siłami swojemi. I samowola odwieczna i ciemnota ludu — wszystko to przydało się w decydującej chwili, wszystko zostało wyzyskane w rozpaczliwej walce garstki uprzywilejowanych o władzę i bogactwa“.

„Kłamstwem i oszczerstwem zatruwają życie narodu. Prześladują i męczą najlepszych synów ojczyzny. Podburzają ciemne tłumy, spajają je wódką, prowadzą na rabunki i mordy, i zatruwając i przytępiając ich sumienie zbrodniczo przelaną krwią chcą ze zbydlęconych w ten sposób ludzi stworzyć silne zastępy swoich obrońców.

W imię Chrystusa szerzą nienawisc i wzywają do morderstw. W imię patryotyzmu przemieniają ojczyznę swoją w arenę straszliwej bratobójczej walki W imię władzy podsycają najdziksze instynkty, usuwają wszelki cień prawa, stawiąc wszędzie na jego miejscu gwałt i samowolę. Aby zaś mocniej uwydatnić swój cynizm, nazywają ten gwałt i samowolę panowaniem prawa.... prawa nadzwyczajnej ochrony i wojennego stanu...

„W ostatnich dwóch latach Rosya przeżyła od razu tyle okropności, ile ich dawniej samowola biurokracyi robiła w dziesiątkach lat. A wszystko to skierowane jest do tego, aby rosyjskiego obywatela ogłuszyć i ogłuszonego zmusić do pokory.

„Czy się to jednak uda? Sądzimy i wierzymy, że nie, wierzymy, że żądania narodu zagłuszyć się nie dadzą!“

Z zaboru pruskiego.

(Porażka przy wyborach miejskich w Poznaniu. — Ks. Kapica i ks. Jankowski. — Kary za strajk szkolny.)

W Poznaniu odbyły się onegdaj wybory do rady miejskiej. Poprzednią radę, jak wiadomo, rozwiązano, i to głównie celem zupełnego wyparcia Polaków z ratusza. Rząd liczył na to, że dzięki coraz większemu napływowi urzędników Niemców do Poznania, a bardziej jeszcze dzięki trzyklasowemu systemowi wyborczemu cel ten teraz może da się osiągnąć. I nadzieja ta w części go nie zawiodła. Wybory skończyły się porażką strony polskiej, zamiast bowiem dotychczasowych 11 radnych z trzeciej klasy wyborców, wybrano tylko 7. Cztery mandaty zagarnęli Niemcy. Praktycznie porażka ta w niczem nie wpłynie na położenie polskiej ludności Poznania, gdyż i dotychczas już Niemcy w tamtejszej Radzie miejskiej mieli olbrzymią przewagę, mimo, że 2/3 ludności miasta są narodowości polskiej. Sprawia to wspomniany system wyborczy trzyklasowy.

Ks. Kapica, kandydat polski w okręgu gliwicko-lublinieckim na Górnym Śląsku oświadcza teraz w prasie, że zrezygnował z kandydatury nie pod wpływem władzy duchownej lecz wyłącznie dla słabego zdrowia. Na jego miejsce komitet tamtejszy mianował kandydatem polskim ks. Jankowskiego z Kotorza. „Polak“ posła Korfantego zapewnia, że inni polscy księża kandyoaci pod żadnym warunkiem nie cofną swoich kandydatur.

Kary za strajk szkolny mnożą się z dnia na dzień. W ostatnim tygodniu skazano: redaktora „Pracy“ p. Świtałę, na 400 marek, redaktora p. Królikowskiego z „Dziennika Pozn.“ na 100 marek, p. Ziołkowskiego, redaktora „Kur. Pozn.“ na 750 marek grzywny. Obecnie oskarżonych jest z powodu strajku szkolnego 80 duchownych polskich.

Z za oceanu.

(Delegaci „Macierzy“. — Wiece. — Wiec Polek. — Pożar szkoły. — Jubileusz „Zgody“. — Floryański w Ameryce. — O sporcie).

Wdzięczna za każdy dowód życzliwości i pamięci ze strony „starego kraju“ Polonia amerykańska zgotowała nadzwyczaj serdeczne przyjęcie trzem gościom z Królestwa, którzy wyjechali tam dla zbadania stosunków, wśród których żyje wychodźtwo polskie, oraz w celu propagowania celów i zadań „Macierzy szkolnej“, a mianowicie ks. Gralewskiego, dra Kowalskiego i redaktora Włodka. W każdem mieście, do którego goście ci przybyli, witano ich owacyjnie, urządzano na ich cześć zebrania, wiece, przedstawienia teatralne, lub uczty braterskie. — Wspaniałem wprost było przyjęcie, jakiego doznali w Milwaukee. — Wiec, zwołany tam z okazyi ich pobytu, zgromadził w sali Kościuszki około 3.000 osób. Zagaił go p. Kruszka, a przewodniczył mu ks. kanonik Gralewski. Mowa, wygłoszona przez ks. Gralewskiego, przejęta na wskróś duchem patryotycznym, wywołała ogromny entuzyazm, a składka na rzecz „Macierzy“ w Królestwie, urządzona przy końcu wiecu, przyniosła 211 dolarów, czyli przeszło 1.000 koron. W mieście tem odwiedzili goście z Warszawy także „mayora“ miasta w ratuszu, który przyjął ich bardzo serdecznie, a nawet przyrzekł im, iż odwiedzi ich w Warszawie, aby poznać Polskę. Niemniej wspaniałą manifestacyą polską stał się odbyty z współudziałem ks. Gralewskiego i towarzyszów jego wiec w Chicago. Na wiecu tym przyjęto rezolucyę, wyrażającą solidarność Polaków w Ameryce z dążnościami Macierzy szkolnej w Królestwie, uwielbienie dla bohaterskich dzieci, opierających się niemieckiej nauce religii w zaborze pruskim, pogardę dla rządów rosyjskiego i pruskiego, wreszcie uznanie dla Henryka Sienkiewicza za jego list do Wilhelma II. I na tym wiecu zebrano znaczną sumę dla Macierzy szkolnej. Goście z Królestwa uczestniczyli tu także w dwóch z rzędu posiedzeniach wydziału oświaty Związku narodowego polskiego.

Lecz rodacy nasi w Ameryce pragnęliby gorąco, ażeby odwiedziny te stały się dla nich czemś więcej jeszcze, niż źródłem pokrzepienia poczucia i ducha narodowego. W jednem z pism polskich pojawiła się obszerna, wystosowana do tych miłych gości odezwa, w której między innemi czytamy:

„Czynna pomoc moralna wpływowej (?) braci naszej w Ojczyźnie bardzoby się nam przydała! Finansowej pomocy od nich nie potrzebujemy, boć w porównaniu do podobnej nam klasy ludności w Polsce my tu daleko lepiej finansowo stoimy, niż oni — i owszem, nieraz już wysłaliśmy im pomoc finansową, żadnego w zamian pieniężnego wsparcia od nich nie żądając, ani nie potrzebując. My tylko moralnej pomocy od nich wyglądamy i wstawiennictwa. Braki i potrzeby nasze duchowe tutaj na obczyźnie, na zaspokojenie których wyglądamy owej pomocy z Ojczyzny, są różnorodne:

„Najpilniejszą potrzebą naszą obecnie jest: równouprawnienie kleru polskiego w Ameryce w stosunku do kleru innych narodowości, a szczególnie do kleru i ludu irlandzkiego, który sromotnie poddawszy karki swe protestanckiej angielszczyźnie, i Ojczyzny swojej i języka ojczystego się wyparłszy, stworzył sobie tutaj nową niby Ojczyznę, a przytem jeszcze i nas Polaków na swoje chce przerobić kopyto, i nas Polaków chce przemocą i gwałtem moralnym wynarodowić i zanglizować!

Dowodów na to zbyt dziś licznych — wyliczać tu nie będę, bo brak miejsca na to; znają je już zapewne dostatecznie Goście z Polski i wiedzą już zapewne, że równouprawnienie kleru polskiego w Ameryce jest dziś koniecznem, jak również koniecznem i nieodzownem jest i to, abyśmy coprędzej dostali polskich biskupów w Ameryce, bez czego naprawa naszych stosunków tu nastąpić nie może i nigdy nie nastąpi“.

Niezależnie od pobytu gości tych odbył się przed świętami Bożego Narodzenia w Chicago w sali domu Związku narodowego wiec Polek, na którym również zajmowano się niedolą braci w zaborze pruskim i rosyjskim. Po dłuższych obradach wiec ten uchwalił wysłać od kobiet polskich odezwę do prezydenta Roosevelta z prośbą o ujęcie się za dziećmi polskiemi w Poznańskiem. W odezwie tej położony zostanie nacisk na to, że prezydent Roosevelt, jako laureat nagrody Nobla, jest poniekąd moralnie zobowiązany do podjęcia takiego pokojowego kroku, tem bardziej, że ujmował się także za żydami w Rosyi.

Ciężka strata dotknęła znaczną część ludności polskiej w Chicago. W sobotę przed świętami spalił się tam gmach polskiej szkoły parafialnej pod wezwaniem św. Stanisława Kostki, największej polskiej szkoły wogóle w Stanach Zjednoczonych. Ogień wybuchł w nocy w sali śpiewu i ogarnął tak szybko cały budynek, że mieszkające na górnych piętrach Siostry Nazaretanki tylko za pomocą drabin ratunkowych zdołały ujść grożącej im śmierci. Nad ranem z olbrzymiego gmachu, obejmującego oprócz innych ubikacyj 40 klas szkolnych, został tylko ogromny stos dymiących się gruzów. Szkodę przez ogień wyrządzoną obliczają na 200.000 dolarów, czyli milion koron.

„Zgoda“, organ Związku narodowego polskiego, obchodziła dnia 22 listopada r. z. jubileusz 25-letniego istnienia. Z tego powodu wydano okazały numer jubileuszowy, wypełniony artykułami poważnych związkowców.

W końcu grudnia stanąć miał na ziemi amerykańskiej jeszcze jeden gość ze „starego kraju“, a mianowicie p. Władysław Floryański, znany śpiewak operowy. Pierwszy jego występ na estradzie koncertowej w Ameryce zapowiedziany był na 1 stycznia. I on liczyć może na dobrą gościnę, gdyż „Polonia“ amerykańska z zapałem uprawia śpiew polski i wogóle do produkcyi artystycznych w dziedzinie muzyki wielkie okazuje upodobanie. Tak np. w Milwaukee wystawiono siłami miejscowych amatorów w języku polskim „Dzwony Kornewilskie“, które według recenzyj pism tamtejszych odegrano i odśpiewano zupełnie poprawnie.

Wkońcu — dla amatorów sportu piłki nożnej, który, jak zwykle — zaczęliśmy uprawiać, gdy gdzieindziej już go zarzucono — przytaczamy, co o tym sporcie pisze jedno z polskich pism amerykańskich. Czytamy w niem co następuje:

„Od dłuższego już czasu lepsza część społeczeństwa amerykańskiego występuje ostro przeciw brutalnym grom, które zagnieździły się wśród młodzieży amerykańskiej, a szczególnie przeciw grze w piłkę nożną.

„W ostatnim roku poczyniono nawet pewne reformy i prawo ściślej już określa sposób tej dzikiej zabawy. Temu też zawdzięczyć należy, że w ostatnim sezonie zmniejszyła się liczba ofiar, gdyż „Tribune“ chicagoska naliczyła ich tylko 11 wzabitych, a 104 rannych. W zeszłym sezonie, w r. 1905, zabitych zostało przy grze 18 młodzieńców, a 159 cięższe lub lżejsze odniosło rany. Zmniejszenie się ofiar gry uwidacznia się zwłaszcza w zakładach naukowych, gdzie przepisów przestrzegają bardzo ściśle. Dlatego też, gdyż w r. 1905 z 18 zabitych było 11 studentów, w tym roku tylko 7 studentów, rozmaitych zakładów poniosło śmierć przy piłce nożnej, co procentowo i tak jest zastrającem.“

Pieśni ludów austryackich.

Austryackie ministerstwo oświaty postanowiło wydać zbiór pieśni ludowych wszystkich narodów, w skład państwa wchodzących. Pieśni ludowe będą wielkim przyczynkiem do wspaniałego dzieła, które powszechnego doczekało się uznania: „Monarchia austryacko-węgierska w opisie i obrazach“. Wydawnictwo obejmie pieśni, tańce i muzykę, rozpowszechnione w szerokich i niższych warstwach narodu, zarówno te, które od bezimiennego twórcy ludowego pochodzą, jako też i te, których autor jest znany, a które lud przejął niejako na swą własność z ukochania. Pieśni każdego z narodów zebrać ma i opracować osobna komisya, do której przysyłać należy prace w tym zakresie. Najdzielniejszymi współpracownikami na tem polu być mogą i powinni ci, co najbliżej ludu żyją, co w jego kole się najdłużej obracają i atmosferą życia ludowego najsilniej oddychają. Nauczyciele, księża, lekarze, studenci, mają zadanie miłe i wdzięczne przed sobą.

Oddział czeski, któremu przewodniczy profesor wszechnicy praskiej, dr Otokar Hostinsky, wydał już okolicznościową odezwę do wszystkich ludzi dobrej woli, aby spieszyli ułatwić zadanie kulturne komitetowi. Część czeska — pewnie i każda inna — obejmie świeckie pieśni liryczne i epickie, a także religijne te zwłaszcza, których się w kościelnych śpiewnikach nie znajdzie, obrzędowe i pielgrzymkowe. Obok tych utworów znajdzie pomieszczenie dramaturgia ludowa (jak nasza szopka), kolędy, przysłowia wierszowane i śpiewy przy pracy lub zabawach. Komitet czeski dał też wskazówki chętnym do pracy, jak i co czynić mają. Okrasą zbioru czeskiego będą fotografie i podobizny śpiewaków i grajków ludowych, jakich nie mało już znajdujemy na kartach miesięcznika „Czesky Lid“.

Polacy posiadają dogodniejsze warunki od Czechów do wybrania tematów. Mamy wspaniały zbiór Kolberga, bodaj czy cały zbiór austryacki będzie ilością tomów od niego bogatszy. Zbieraczy pieśni ludowych nigdy u nas nie brakło, od Zejsznera począwszy. Setki pieśni z ust ludu wraz z melodyą, przeszło do roczników „Wisły“ i „Ludu“, oraz wydawnictw krakowskiej Akademii Umiejętności. Tylko teraz jedno. Łatwiej nam było zgromadzić materyał, trudniej go będzie opracować.

Już w r. 1901 „Towarzystwo ludoznawcze“, wydając podręcznik dla zajmujących się ludoznawstwem, „Folklor“, rozesłało także formularze zgłoszenia się do pracy tabulacyjnej i ludoznawczej. Niedługo zaś potem taki był brak treści dla kwartalnika „Lud“, że opóźnienia się jego zeszytów napełniały obawą o życie tego czasopisma. O pracy „tabulacyjnej“ i „ludoznawczej“ dziś głucho. I teka „Wisły“ opustoszała, gdy redakcya zapowiedziała, że ogłaszać będzie już tylko prace naukowe lub choć w części znacznej wartość naukową posiadające. Same względy materyalne z pewnością o upadku „Wisły“ nie rozstrzygnęły.

Trzebaby nam znowu drugiego Kolberga!

Ponieważ posiadamy wiele, a to „wiele“ już zebrane i wymaga tylko opracowania, dział polski w wydawnictwie ministeryalnem powinien odpowiednio wystąpić okazale. Dwa starania główne będzie mieć polska komisya: dać opracowanie naukowe, w całem słowa znaczeniu poważne, — i dać zbiór bogaty, godny naszej kultury i będący wiernem źwierciadłem bujnej naszego ludu wyobraźni.

Jan Magiera.

„Monsieur le Protocole“.

Paryż, 8 stycznia.

(=) P. Filip Crozier zrobił karyerę, co Paryżan ogromnie cieszy, gdyż p. Crozier należy do bardzo popularnych osobistości nad Sekwaną. Dzisiaj liczy 49 lat życia i zostanie ambasadorem francuskim w Wiedniu, jeżeli dwór austryacki na to się zgodzi, co jest zupełnie pewnem. Crozier, jako młodzieniec, był licencyatem „dès lettres“ a zarazem słuchaczem szkoły politechnicznej, co należy do rzadkości. Mógł wybierać pomiędzy literaturą i nauką ścisłą. Wybrał naukę i ukończywszy szkołę politechniczną, został porucznikiem artyleryi. W wojsku służył zaledwie 6 miesięcy, wstąpił bowiem do dyplomacyi. Od r. 1881 pracował w rozmaitych ministerstwach na wybitnych stanowiskach, aż wreszcie został posłem w Kopenhadze. Obecnie ma pójść jako ambasador do Wiednia.

Ale Paryżanie z karyery p. Croziera pamiętają tylko epokę od r. 1895 do r. 1902, gdy p. Crozier, jako „chef de service du protocole“, był wielkim ministrem ceremonii prezydentów republiki. Otrzymał od Paryża nazwę „Monsieur le Protocole“ i był przedmiotem dowcipów. W tak zwanych przeglądach rocznych był stałą figurą, w kabaretach rozbrzmiewały o nim piosnki, w pismach humorystycznych nigdy go nie brakowało. Wszystko to wcale nie przeszkadzało, że uznawano zdolność i zręczność Crozier'a. On to na dworze prezydenta republiki czuwał ażeby „Maryanna“ (republika) należycie występowała wobec obcych zwłaszcza figur.

Pracy miał aż nadto. Feliks Faure, syn tapicera, sam zaś były pomocnik garbarski i handlarz skór, wychowany w dzielnicy małomieszczańskiej Paryża, zostawszy prezydentem republiki, pedantycznie przestrzegał ceremoniału. Ten sam Faure, który jako mały Feliks na ulicy St. Denis bawił się z chłopcami zbijaniem bąków, nosił jako prezydent republiki cylindry najnowszego kształtu, angielską odzież najnowszego kroju, najpyszniejsze rękawiczki. Wtedy to zawitać miała do Paryża para carska, alientka Francyi. Car z żoną w Paryżu, autokrata nie-

---

— Hm... to oni są niepotrzebni... a na sąd staniecie wy obie i Jakób jako sąsiad!

Jakób patrzał to na jedną, to na drugą i bąknął:

— Po cóż ja będę? Mierzi mnie to prawowanie o kurę.

— Nie a kurę, o złodzieja idzie — rzekła z mocą Marcinowa.

Chciał Jakób sprzeciwić się, ale w obawie, aby na niego nie padło podejrzenie, machnął ręką, wyjąwszy fajeczkę z ust, splunął ostro i mruknął z rezygnacyą:

— A niech ta będzie.

Weszli tedy wszyscy do izby wielkiej, w której przy zapadającym zmroku, mimo dwóch okien było ciemno. Piotrowa szybko roznieciła ogień przed piekarczakiem, a suche jodłowe drwa ogarnął z trzaskiem wesoły płomień i rozświetlił izbę z powałą, czarną od dymu.

— Dajcie Piotrowo świętą biblię.

Gospodyni weszła do komory i z truchli, skrzyni wyprawnej, ładnie malowanej, wyjęła biblię ewangelicką z XVII w., oprawną w skórę, z dwoma mosiężnemi klamrami. Biblia przechodzi dziedzicznie w rodzinie, jest też w wielkiem poszanowaniu, i Piotrowa, zanim położyła ją na stole, starannie wytarła ją fartuchem.

— A klucz z truchli po umrzytej jest u was? — spytała stara.

— Po nieboszczce teściowej jest.

— Z dziurką?

— Jo.

Gdy już i klucz był na stole, wówczas stara z miną uroczystą i tajemniczą rzekła:

— Uważowujcie wy, wierni i pobożni, jako wrażam, ten klucz z truchli po umrzytej niewieście w tę oto świętą biblię... zawieram szczelnie klamrami i w Imię Boże zaczynamy.

W tej chwili buchnął silniejszy płomień, z trzaskiem posypały się iskry jodłowe aż na izbę.

Kobiety i Jakób na głośny ten trzask wzdrygnęły się. Wszyscy trwożliwie obejrzeli się za duchem nieboszczki. Płomienie rozświetliły ich pobladłe twarze, a Jakób cofnął się o krok i z trwogą wpatrywał się w biblię i w krwawo błyszczącą obrączkę klucza, wystającą nad mosiężnemi klamrami.

— Zbliżcie się, — wyszeptała stara.

Obie kobiety z pewnym lękiem podeszły do stołu, a Jakób przyostał.

— I wy, Jakóbie, jako somsiad, — zachęcała stara.

Z ociąganiem zbliżył się i wszystko troje położyli prawą rękę na biblii, stojącej na szerokim grzbiecie.

Wówczas stara rzekła uroczyście:

— Moja miła książeczko, powiedz mi, kto ukradł kokoszkę?

Biblia drgnęła lecintko, a stara zacytowała drżącym głosem z pamięci, wiersz trzeci z objawienia św. Jana:

— „Błogosławiony, który czyta i ci, którzy słuchają słów proroctwa tego, i zachowują to, co w niem jest napisano, albowiem czas blisko jest“.

Zaledwie skończyła, gdy biblia zachwiała się i jak gdyby trącona niewidzialną siłą, posunęła się w stronę Jakóba.

Podniosły się ręce z książki, kobiety patrzyły przerażone to na biblię, to na bladego i zgnębionego Jakóba, aż stara rzekła:

— On ci to jest.

A Jakób, bijąc się w piersi, pochylił siwą głowę i jęknął:

— Prawda, uśmierciłem ją... głodny byłem.

Artur Gruszecki.

„JANEK“

opera Żeleńskiego w Stanisławowie.

Stanisławów, 5 stycznia.

Wystawienie opery w mieście prowincyonalnem i to opery oryginalnej, jest niewątpliwie wypadkiem w życiu naszych miast niesłychanie rzadkiem i zasługującym ze wszech miar na uwagę. Jeżeli przygotowanie każdej opery wogóle przedstawia wiele trudności dla teatrów naszych miast stołecznych, gdzie ma się pod ręką wszelkie do tego środki, personal, solistów, chóry, orkiestrę, maszynerye na swe rozkazy, dekoracye i kostyumy, wogóle cały aparat, którym się dowolnie i na każde zawołanie rozporządza. — to ileż trudności ma do pokonania Towarzystwo miłośników muzyki, nie mające oprócz dobrej woli i bardzo skromnych środków teatralnych, w całem znaczeniu słowa prowincyonalnych, żadnej z nikąd pomocy, jeżeli chce jako tako wywiązać się z zadania i wystawić dzieło muzyczne znakomitego autora na scenie, bez ujmy dla jego wartości. Ażeby to umieć ocenić, trzeba żyć „na prowincyi“, być świadkiem takiej pracy i usiłowań, patrzeć na ten szereg codziennych wysiłków, gdzie za każdym razem [niemal trzeba pracę zaczynać na nowo, wiązać rwące się nici i budować po kilka razy to, co już się wydawało gotowem i prawie że skończonem.

Zasługa zatem Towarzystwa muzycznego im. Moniuszki, które to dzieło do pomyślnego skutku doprowadziło, jest istotnie bardzo duża i trzeba tę umieć uznać. Zasługę tę podkreślamy tem bardziej, że idzie w tym wypadku o dzieło polskiego i zasłużonego kompozytora, a rzeczą Towarzystw muzycznych w kraju powinno być właściwie zaznajamianie publiczności z utworami polskich autorów.

Przedstawienie „Janka“ wypadło, jak na środki bardzo skąpe Towarzystwa im. Moniuszki, prawie zupełnie dobrze. Partyę tytułową śpiewał p. Bukowski, amator-tenor, rozporządzający głosem o niezbyt obszernej skali, ale dźwięcznym i silnym, i wyszedł z trudnej bardzo partyi obronną ręką. Jest to wiele, wiadomo bowiem, że partya „Janka“ przedstawia dla rutynowanych nawet śpiewaków wielkie trudności; jeżeli jej zatem p. B. podołał wogóle i nie zepsuł wrażenia całości, to już znaczy wiele.

Partye kobiece dostały się w bardzo szczęśliwe ręce. Obie partye, Bronki i Marynki, śpiewały młodziutkie adeptki sztuki dramatycznej ze Lwowa, pp. Dębicka i Radzimińska, obie rozporządzające młodemi, świeżemi i metalicznemi głosami. Jeżeli występ w operze Żeleńskiego był ich pierwszym debiutem na scenie, to należy im go pogratulować. Można zarówno jednej jak i drugiej młodej śpiewaczce rokować piękną na scenie przyszłość. Dodajemy, że obie młode śpiewaczki są urodziwe, posiadają dosyć swobody w ruchach i sympatyczne wywierają wrażenie. Obie też nagradzała publiczność żywemi oklaskami i obu wręczono piękne bukiety.

Wybornym Markiem był p. Zathey, dawniejszy śpiewak operowy, obdarzony dźwięcznym głosem barwnym, obyty ze sceną i śmiało się na niej poruszający. Charakteryzacya i kostyum starego grajka góralskiego były także wyborne.

Stachem miał być śpiewak opery lwowskiej, p. Adam Ludwig, którego reżyserya pozyskała na to, jakoteż na drugie przedstawienie w Kołomyi powtórzyć się mające. Niestety, artysta ten nie przybył, zasłaniając się w ostatniej chwili zakazem dyrektora Hellera. Z powodu tego bardzo niemiłego zawodu, musiano partyę Stacha, z oczywistą szkodą dla przedstawienia, skreślić. Markował ją tylko jeden z amatorów, który w ostatniej chwili podjął się tego zadania. Na przyszłe przedstawienia „Janka“ postarano się o pewniejsze obsadzenie tej partyi.

Słowo uznania należy się doskonale wyćwiczonym chórom Towarzystwa muzycznego, które nie tylko wybornie śpiewały, ale i grały także, ruszały się i grupowały, przedstawiając barwną bandę zbójników tatrzańskich. Solo skrzypcowe w drugim akcie odegrał prześlicznie p. Hacker, wlewający w swoje skrzypce niesłychanie wiele wyrazu i szczerego uczucia.

Operą i orkiestrą dyrygował p. Wiktor Miller, dyrektor artystyczny Towarzystwa muzycznego im. Moniuszki. On to całą operę przygotował, próby z połączonemi orkiestrami Towarzystwa i wojskową 24 pp. odbywał, solistów uczył i chóry ćwiczył, słusznie też jemu za tę pracę gorące uznanie się należy. Skromną nagrodą za trudy jego, były ofiarowane mu przez Wydział Towarzystwa muzycznego kwiaty.

Cała uwaga audytoryum skupiała się około osoby kompozytora, p. Władysława Żeleńskiego, który na przedstawienie umyślnie przybył z Krakowa i osobiście wziął w niem udział, grając na pianinie w miejscach, gdzie kompozycya przeznacza rolę arfie. Publiczność przyjmowała też naszego kompozytora owacyjnie, darząc go przy otwartej scenie oklaskami i kwiatami. Mistrz przyjmował tę owacyę z rozrzewnieniem i dzielił się uznaniem publiczności z reżyseryą, kierownikiem artystycznym i wszystkimi wykonawcami, którym za pracę ich szczerze dziękował.

Na przedstawienie „Janka“ przybyła dystyngowana publiczność stanisławowska, jako też wiele osób z okolicy. Teatr nie był jednak pełny, a to z powodu znacznie podwyższonych cen miejsc. Przy powtórnem przedstawieniu opery, które ma się odbyć w przyszłym tygodniu, zapewne ceny będą normalne, co zapewni mu niewątpliwie zupełne także powodzenie kasowe. Operę tę samą wystawi Towarzystwo muzyczne im. Moniuszki w tych dniach także w Kołomyi.

St. B.

ograniczony u wybieralnego prezydenta wolnej republiki. Dziwni goście u dziwnego gospodarza.

Faure wiedział, że oczy Paryża, Francyi, a nawet zagranicy zwrócone będą na niego. Falanga zakamieniałych arystokratów z ironią rozprawiała, jak to były garbarz przyjmować będzie cara i jego małżonkę, radując się naprzód z kompromitacyi parweniusza. Należało obmyśleć szczegóły ceremoniału, co było rzeczą p. Croziera. Jakoż pracował wtedy Crozier rzeczywiście w pocie czoła, ażeby obmyśleć każdy prawie drobiazg. Przyszedł dzień 5 października 1896 r. W porcie Cherbourga dostojne towarzystwo czekało na przyjęcie cara. Obok prezydenta, który miał na sobie frak, cylinder i białe rękawiczki, stali obaj prezydenci parlamentu, prezydent gabinetu Meline, ministrowie i inni dostojnicy. Był tam oczywiście i Crozier, najważniejsza w owej chwili osobistość. On był reżyserem tej historycznej sceny; w jego rękach znajdowały się nici, za których pociągnięciem poruszały się rozmaite osoby. Pociągnął jedną nitkę i Faure złożył ukłon władcy carowi, ściskając dłoń jego, pociągnął drugą i Faure ucałował rękę carowej. A potem urządzał pochody, uroczyste obiady, przedstawienia w Operze. O wszystkiem pamiętał, począwszy od urządzenia powozu prezydenta, a skończywszy na porządku, w jakim postępować mieli dygnitarze francuscy i rosyjscy. Paryżanie uznali pracę Croziera, czyniąc go przedmiotem dowcipów, ulicznych piosnek i karykatury.

Gdy Faure udał się następnie do Petersburga w gościnę do cara, Crozier znowu musiał wysilać swój zmysł wynalazczy, ażeby rozstrzygnąć przeróżne sprawy etykiety, śmieszne w rzeczywistości, ale ważne dla dworskiej formalistyki, uświęconej wiekami. Podróż prezydenta Faure'a do Rosyi miała pomyślny przebieg i znowu Paryżanie dziękowali Crozierowi dowcipami, piosnkami i karykaturami. Wtedy Crozier, rzec można, wracał tryumfalnie do Paryża. I przyszła wreszcie chwila, gdy Crozier musiał obmyśleć ostatni wyjazd prezydenta na cmentarz. Faure umarł, a wtedy „monsieur le Protocole" urządzał pochód pogrzebowy z pałacu Elizejskiego do katedry Notredame, a stąd na cmentarz Père-Lachaise.

„Le roi est mort, vive le roi!" Umarł Feliks Faure i przyszedł nowy prezydent republiki, Emil Loubet, syn prowincyi, ceniony adwokat, rodzaj Cyncynata. Crozier powitał go i dalej pełnił funkcye naczelnika „protokołu". Przyszedł rok 1901 i para carska znowu zawitała do Francyi. I znowu Crozier urządził wszystko wzorowo, chociaż bez porównania mniej pracował. Nic dziwnego: był już doświadczonym reżyserem politycznym, znawcą ceremoniału, niegorszym od wszystkich dygnitarzy na dworach królewskich. Lepszym o tyle, że posiada i nie jest skostniałym bizantyńczykiem. Ale niejeden o to — Crozier ma zbyt wiele talentu, wiedzy i osobistej wartości, ażeby działalności jego oceniać wyłącznie z tego stanowiska. Otóż r. 1901 odwiedziny cara we Francyi zostały urządzone bez zarzutu. Znalazł się nawet prawdziwy poeta, a mianowicie Rostand, który napisał ... czy hymnu na cześć carowej. Rostandowi z tego powodu nie przybył ani jeden liść do wieńca sławy, ale kto wie, czy poemat ów nie był pośrednio natchniony przez „monsieur le Protocole". Paryżanie raz trzeci podziękowali Crozierowi w sposób, wyżej opisany.

W 1902 został Filip Crozier zamianowany posłem francuskim w Kopenhadze, obecnie zaś przeznaczono go jako ambasadora do Wiednia. I to już rzecz uznaniem ze strony republiki. Tym razem Paryżanie wstrzymali się od dowcipów, kupletów i karykatur.

Warszawa w zdjęciach migawkowych.

Akademik warszawski.

Nie o dzisiejszym studencie chcę mówić, lecz o tak nazwanym w potocznej mowie akademiku.

Kto z Warszawiaków nie pamięta „akademika"? Kto nie przypomina sobie niebieskie mundurki, ukochane przez dziewczęta? Jak dziś, widzę tego ładnego blondynka, który mieszkał nad nami z trzema innymi kolegami w małym pokoiku za 8 rubli na miesiąc.

Był to syn biednego oficyalisty z prowincyi; w Warszawie, jak i inni, utrzymywał się z korepetycyi, biorąc za godzinę lekcyi codziennej 5 rubli na miesiąc. Lekcye te miewał w różnych częściach miasta, a że odległości były wielkie, akademik zaś spacery odbywał wyłącznie pieszo, przeto miał zawsze zdrowie, a i to nie psuło mu też złotego humoru.

Nasza służąca, Zosia, interesowała się niezmiernie akademikami, i do spółki z pozostałą służbą domu, zasilała ich, w razie nagłej potrzeby, uczuciem i gorącem jadłem.

Od Zosi dowiedziałem się najdokładniej dlaczego „akademiki" ani do uniwersytetu, ani na spacery nigdy razem nie chodzili. Zosia, która ... u niej zdaje się także, powiedziała mi w sekrecie, że wszystkie akademiki mają do użytku na 8 osób:

„ręczników" jeden,
koszul trzy,
„chustków" do nosa pięć,
mundurów dwa,
„spodniów" par pięć,
„czapków" studenckich jedenaście,
butów całych par trzy,
butów dziurawych par cztery,
„lakierków" balowych jedną parę,
„szynelów" jeden,
kołnierzyków stojących pół tuzina,
kołnierzyków wykładanych trzy,
„mankietów" trzy i pół pary.

To było powodem, że jedna połowa akademików musiała siedzieć w domu, gdy druga wychodziła na miasto. Na wieczorki lakierkowo-tańcujące mógł pójść zawsze tylko jeden akademik. Na taki festyn akademicy ciągnęli pomiędzy sobą zapałki, bez względu na to, który z nich był zaproszony.

Pomimo tak nielicznej garderoby, miło było spojrzeć na akademika, który wyszedł z domu. But, choć połatany w 15 miejscach, świecił się jak lustro, mundurek czysty, srebrne guziki wyczyszczone, włosy obcięte, co prawda, trochę może nierówno, bo nożyczkami kuchennemi i przez kolegę, ale w każdym razie uporządkowane, czapka, jak nakazywał zwyczaj, sztucznie podniesiona i zasadzona z fantazyą na tyle głowy, a twarz? Twarz wesoła, pełna dowcipu, młodzieńczej siły, promieniejąca humorem i pewnością siebie. Twarz, na której wyryte było zdanie: młody jestem, zdrów i silny, cały świat do mnie należy.

Nic też dziwnego, że Warszawianki młodsze i starsze, ładne i nieładne, nawet niełaadne przepadały za tymi chłopakami. Gdy na jakim wieczorku lub balu zjawiło się kilka mundurków akademickich, wartość młodzieży frakowej obniżała się natychmiast o 50 %. Nikt też tak wytrwale nie wywijał hołupców w mazurze, jak akademicy, nikt nie umiał tak dzielnie odtańczyć figury krakowskiej, albo wilanowskiej, jak ucząca się młodzież, nikt nie przebiegał z takim ogniem po sali w galopadzie. A chociaż mądre mamy dawały na stronie surowe napomnienia córkom za ignorowanie panów ze stanowiskiem, nic to nie pomogło:

— Moja mamo — mówiła panna Genia, Lodzia albo Kazia — doktorek mi nie ucieknie, ja przy kolacyi „sypnę" mu oko, a tymczasem wytańczę się z akademikami. Przecież i mama była też kiedyś młodą.

Ile to czaru leży w tych słowach: „przecież i mama była też kiedyś młodą!" Oj, była młodą i kochała się na zabój w młodym, wesołym medyku z trzeciego kursu, a wyszła za mąż za nudnego aptekarza. Dziś to wszystko uciekło już z pamięci, tylko w tej chwili, gdy jej córka minioną młodość przypomniała, mignął się mamie w sercu i pamięci ukochany niebieski mundurek.

Gdzie on?

Gdzie one wszystkie te nasze niebieskie mundurki?

Od lat dziesięciu rząd zamienił je na ogólno-rosyjski mundur uniwersytecki, ale i tych mundurów nie widać obecnie w Warszawie. Zmagają się tam dwie siły, leje się krew, padają ludzkie życia, jak podcięta kosą trawka, a właściciele mundurków rozproszeni po świecie całym, począwszy od głośnych uczelń i miast europejskich, a skończywszy na cichych kazamatach więziennych i śniegach Syberyi.

Warszawiak.

Kronika.

Kraków, 10 stycznia.

Kraków w cyfrach. Sprawozdanie miejskiego biura statystycznego za miesiąc listopad 1906 r., odnośnie do Krakowa przedstawia się w następujących cyfrach. Mieszkańców w listopadzie liczył Kraków 101.789, w tem załogi wojskowej 6.049 Mężczyzn było 50.099. kobiet 51.690. Podług wyznań liczył Kraków chrześcian 73.364, żydów 28.425. Małżeństw zawarto 94, urodzin było 226, skonów ogółem 243, bez obcych 149. Najwięcej, bo 35, zmarło na gruźlicę płuc, następnie najwięcej ofiar pochłonęło zapalenie płuc i choroby serca.

Wystawa architektoniczna. We czwartek dnia 10 bm. zostanie otwarta na wystawie budowlanej w gmachu Towarzystwa technicznego w Krakowie wystawa projektów konkursowych na budynek szkolny T. S. L. w Hałcnowie. Wystawa ta, będąca wynikiem ogłoszonego w swoim czasie konkursu przez Towarzystwo Szkoły Ludowej, którego staraniem szkoła w Hałcnowie będzie w roku bieżącym wybudowana, obejmuje ogółem 27 projektów. Uczestnicy konkursu mieli do rozwiązania zadanie bardzo trudne, mianowicie zbudować na ciasnej stosunkowo parceli gmach dla celów 4-klasowej szkoły ludowej pod każdym względem odpowiedni, pod względem zewnętrznym estetyczny, na motywach swojskich oparty. Zadanie to zostało istotnie rozwiązane i niektóre projekty są bardzo ciekawe.

Pierwsza nagroda w kwocie 300 koron przyznaną została p. Tadeuszowi Kowalskiemu ze Lwowa, za projekt pod godłem „W ostatniej chwili". Drugą w kwocie 200 koron otrzymał p. Adam Kryński ze Lwowa, za projekt pod godłem „Zero", a trzecią w kwocie 150 koron p. Wiesław Kononowicz, za projekt „Pierścień niebieski", prócz tych nagród przyznane jeszcze zostały trzy wzmianki zaszczytne.

Wystawa otwartą będzie codziennie od godz. 10 do 1 i od 3 do 7. Na wystawie ustawioną będzie puszka dla wrzucania dobrowolnych datków na powiększenie funduszu budowy szkoły T. S. L. w Hałcnowie. Zwracamy jednak uwagę, że z przyczyn niezależnych od zarządu głównego T. S. L. wystawa trwać będzie zaledwie dni kilka.

Józef Bornstein, dziennikarz i publicysta, b. współpracownik kilku pism galicyjskich i zakordonowych, zmarł wczoraj w San Remo, gdzie szukał ratunku na chorobę piersiową. Zmarły należał do szeregu tych pracowników pism, którzy do zawodu swego wnieśli wielkie zamiłowanie i niezmordowaną pracowitość. Zawód dziennikarski rozpoczął przed laty 20 w Krakowie, jako korespondent „Gazety Handlowej" warszawskiej i doryweczy współpracownik „Kuryera Krakowskiego", wydawanego przez K. Bartoszewicza. W latach 1889—1891 wydawał w Krakowie własny dwutygodnik literacko-społeczny p. t. „Myśl", ale nie mogąc go utrzymać, przeniósł się do Lwowa i wstąpił do redakcyi „Słowa Polskiego" za dawnej redakcyi Romanowicza i Szczepanowskiego i był korespondentem „N. Reformy". Następnie założył we Lwowie własne pismo codzienne p. t. „Dzień", które jednak nie miało powodzenia. Rozgoryczony niepowodzeniami swych przedsięwzięć wydawniczych, ze zdrowiem zniszczonem wyczerpującą pracą dziennikarską, przeniósł się do Warszawy i wstąpił do redakcyi „Nowej Gazety". Trawiony chorobą piersiową, szukał ratunku w klimacie południowym i wyjechał do Meranu, stamtąd do San Remo, gdzie wczoraj skołatanego żywota dokonał. W kołach dziennikarskich pozostawia po sobie pamięć dobrego i serdecznego towarzysza pracy.

Urodził się w Warszawie w r. 1867. W spuściznie literackiej pozostało po nim studyum literackie p. t. „Kazimierz Bartoszewicz", liczny poczet artykułów literackich w „Myśli" i jednoaktówka „Ach to paradne!"

„Betleem polskie" w Toniach, grane przez włościan tamtejszych pod kierownictwem autora, ściąga w niedzielę sporo publiczności z Krakowa. Na najbliższe przedstawienie w niedzielę 13 b. m. dostać można biletów w księgarni Friedleina i w kawiarni Sauera po 2 korony. Do Toń i z powrotem jedzie się za dopłatą 1 korony od osoby przy kupnie biletu. Furmanki oczekują w dniu przedstawienia o godz. 5 na rogatce przy ulicy Długiej i za okazaniem biletu zabierają gości krakowskich, a po przedstawieniu odwożą z powrotem również do rogatki.

Z Towarzystwa muzycznego. W piątek dnia 18 bm. odbędzie się koncert Towarzystwa, złożony wyłącznie z utworów Wagnera. Słowo wstępne wypowie dr Zdzisław Jachimecki.

Skonfiskowana „bitwa racławicka". Krakowskie Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych otrzymało od sądu pruskiego w Ostrowie w Poznańskiem zawiadomienie, które w tłomaczeniu dosłownem brzmi jak następuje:

„Doręczyć właścicielowi firmy: „Z kancelaryi Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie". Uchwała: Zarządza się konfiskatę nadesłanych pozłotnikowi Pępińskiemu w Ostrowie przez firmę „z kancelaryi Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych druków kolorowych, przedstawiających scenę fantastyczną z bitwy pod Racławicami, ponieważ obraz ten mógłby w sposób zakłócający spokój publiczny podburzyć jednę warstwę ludności do walki przeciwko drugiej". Sędzia, który wydał ten oryginalny dokument, zdradzający wielką trwogę przed kosami polskiemi, a nadto — w odkryciu „firmy" (!) „z kancelaryi Tow. przyjaciół sztuk pięknych" — niemniejsze nieuctwo — nazywa się Becker.

Polepszenie płac urzędników magistratu. Wczoraj obradowała sekcya II (skarbowa) Rady miasta pod przewodnictwem prezydenta dra J. Lea. Zgodnie z wnioskiem sekcyi III (prawniczej) uchwalono przedstawić wnioski prezydyum miasta w sprawie polepszenia płac urzędników i służby, oraz wniosek powiększenia etatu urzędników manipulacyjnych i służby miejskiej.

Regulacya ulicy Grodzkiej. Na wczorajszem posiedzeniu sekcyi ekonomicznej uchwalono przeprowadzić nową linię regulacyjną ulicy Grodkiej na przestrzeni od placu Franciszkańskiego do kościoła św. Piotra.

Stróże nocni. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi ekonomicznej Rady miasta pod przewodnictwem r. m. Beringera. Sekcya postanowiła przedłożyć Radzie miejskiej wniosek o zniesienie instytucyi stróżów nocnych, gdyż w dzisiejszych stosunkach stróże nocni nie odpowiadają warunkom bezpieczeństwa publicznego. Po zniesieniu tej instytucyi, starsi wiekiem stróże nocni otrzymają w drodze łaski dożywotnią emeryturę, młodsi użyci zostaną do innych czynności miejskich.

Posiedzenie Izby handlowej w Krakowie odbędzie się we wtorek 15 bm. o godz. 4 po południu w sali posiedzeń, w gmachu przy ulicy Długiej.

Ciekawy zwyczaj wprowadziła w życie krakowska publiczność. Oto przychodząc do likwidatury kasy miejskiej celem uiszczenia opłaty za psy, przyprowadza ze sobą psy do urzędu. Od Nowego Roku istne procesye psie przesuwają się przez likwidaturę. Skutek taki, że psy gryzą się między sobą, szczekają i hałasują, co nie tylko urzędnikom magistratu przeszkadza w najwyższym stopniu w pracy, ale naraża też i publiczność, załatwiającą tu swe interesa, na niebezpieczeństwo pokąsania lub potargania odzieży. Ponieważ przyprowadzanie psa przy uiszaniu opłaty jest zgoła niepotrzebne, więc publiczność powinna zaniechać zupełnie dotychczasowego zwyczaju.

Okrutnik. Niejaki Julian Józefczyk, 29 lat liczący, murarz, rodem z Rzedowic w Królestwie Polskiem, utrzymywał w Krakowie od szeregu lat stosunek miłosny z niejaką Agnieszką Pasiekówną, z którą miał troje dzieci, na których jednak utrzymanie nic nie dawał. Gdy Pasiekówna prosiła Józefczyka, by przyczynił się choćby najskromniejszym datkiem na utrzymanie dzieci, Józefczyk odpowiadał jej cynicznie, by dzieci potopiła. Wczoraj popołudniu, Pasiekówna niosąca na ręku dwumiesięczne dziecko, spotkawszy Józefczyka na ulicy Straszewskiego, prosiła go z płaczem o kilkadziesiąt choćby halerzy na życie, a wtedy rozjuszony mężczyzna pobił tak silnie nieszczęśliwą kobietę, że ta w omdleniu upuściła niemowlę na ziemię. Nie uspokoiło to Józefczyka, który dalej pastwił się nad swą ofiarą, aż dopiero policyant nadbiegłszy, oswobodził ją z rąk okrutnika. Józefczyka aresztowano; będzie on odpowiadał przed sądem karnym za swój dziki czyn.

Z sali sądowej. Przed zwyczajnym trybunałem karnym w Krakowie, pod przewodnictwem radcy Raczyńskiego, odbyły się wczoraj dwie rozprawy, o kradzież. W pierwszej rozprawie stanął jako oskarżony, niejaki Józef Ulman, 25 lat liczący wyrobnik, który dnia 25 listopada z. r. skradł na szkodę p. Augusta Iwańskiego ze strychu, z zamkniętego kufra, rzeczy wartości przeszło 100 kor. Ulman był już karany za kradzież 6 razy, z tego 5 razy za zbrodnię kradzieży. Ponieważ podawał się za chorego umysłowo, oddany został pod obserwacye lekarzy-psychiatrów, lekarze jednak orzekli, że Ulman jest zupełnie zdrów i świadomy odpowiedzialności swoich czynów. Po dzisiejszej rozprawie, Ulman skazany został na $1^1/_2$ roku ciężkiego więzienia.

W drugiej rozprawie na ławie oskarżonych zasiadł 30-letni wyrobnik, Stanisław Stępiński, który w dniu 23 grudnia zabrał z podwórca browaru Götza w Krakowie wózek dwukołowy. Wózkiem tym zajechał Stępiński przed magazyny dworca kolei żelaznej i tam z niezamkniętej ogrzewalni zaczął wybierać kawały żelaziwa, które zamierzał sobie przywłaszczyć. Schwytany jednak przez służbę, został aresztowany, a na drugiej rozprawie, po udowodnieniu mu kradzieży wózka i żelaza z ogrzewalni kolejowej, Stępiński skazany został na sześć miesięcy ciężkiego więzienia.

Z kraju.

Na rzecz ofiar polityki pruskiej. Notaryusz w Ciężkowicach, p. Leopold Wiśniowski z powodu prześladowań Polaków przez rząd pruski na tle strajku szkolnego, nadesłał nam odezwę, w której powołuje się na znaną rezolucyę lwowskiej Rady miejskiej, wyrażającą podziw dla dziatwy polskiej w zaborze pruskim i dla tamtejszego społeczeństwa, dalej na składki zebrane w lwowskiej Radzie miejskiej, tudzież na innych zgromadzeniach w kraju, poczem stwierdza, że poczucie braterskiego przywiązania wcale nie wygasło w sercach polskich. Autor odezwy słusznie podnosi w dalszym ciągu, że w myśl rezolucyi, uchwalonych przez lwowską Radą miejską i szereg wieców prowincyonalnych, które prócz tego pospieszyły z pieniężną pomocą, powinni to samo uczynić wszyscy rodacy na całym obszarze ziem polskich. Nie tylko słowem, ale i czynem należy okazać, że boleść dręczonych przez pruską tyranię braci, jest naszą również boleścią. „W tej intencyi — kończy autor odezwy — przesyłam datek w kwocie 10 koron, dla pomnożenenia funduszu, stworzonego przez Radę stolicy kraju i przez różne zgromadzenia w nadziei, że znajdzie się bardzo dużo takich rodaków, którzy zechcą szczerze i bez zwłoki naśladować wymienionych wyżej twórców funduszu, przeznaczonego na pomoc ofiarom pruskiego okrucieństwa." Odezwę p. L. Wiśniowskiego umieszczamy, polecając ją ogółowi polskiemu.

Z Zabierzowa pod Krakowem piszą nam: W d. 3 stycznia b. r. urządziło „Ognisko" w Zabierzowie wspólny opłatek dla członków i ich rodzin. — Uroczystość ta odbyła się w mieszkaniu p. Jana Lubowieckiego Zebrało się 18 osób, a między niemi ks. Antoni Konopiński, i proboszcz z Modlnicy — i p. Wacław Zajączkowski, prezes Koła powiatowego. Przy skromnej tej uczcie nie brakło przemów. P. Lubowiecki mówił o łączności koleżeńskiej p. Zajączkowski toastował na cześć polskiego duchowieństwa w ręce ks. Konopińskiego, jak również na rozwój „Ogniska", ks. Konopiński toastował na cześć nauczycielstwa i gospodarzy. Poważna pogadanka przeciągła się do późnego wieczora. Odśpiewano kilka kolęd na głosy, a następnie gospodarz podziękował wszystkim za przybycie, a szczególniej ks. Konopińskiemu, który swoją obecnością przyczynił się do uświetnienia tej pierwszej w naszym powiecie uroczystości nauczycielskiej w duchu prawdziwie polskim i familijnym.

„Figliki" w Tarnowie. W sobotę wyjeżdżają „Figliki" na jedno przedstawienie do Tarnowa, uproszone przez tamtejsze koła inteligencyi. Na obfity i wyborowy program tego wieczoru składają się utwory: Nowaczyńskiego, Schillera, Adamowicza, Wedekinda, Czechowa i innych. Bilety sprzedaje w Tarnowie księgarnia M. Turka.

Tarnów, 9 stycznia. (Koncert prof. Ysaye'a. Stosunki w gimnazyum I. Subwencyonowana jatka. Z kroniki policyjnej). W pięknej zwierciadlanej sali kasynowej odbył się wczoraj koncert słynnego skrzypka prof. Eugeniusza Ysaye'a. Liczna publiczność przyjmowała artystę owacyjnie. Po koncercie skrzypcowym Brucha entuzyazm publiki doszedł do zenitu, tak, iż się zdawało, że się sala zawali od oklasków. Artyście dzielnie akompaniował prof. Fr. Neuhauser ze Lwowa. Stosunki w gimnazyum I są wprost opłakane z powodu nadmiernego zimna, lub gorąca, pochodzącego z wadliwej konstrukcyi pieców. Piece te dymią ohydnie; w salach niektórych panuje z tego powodu zaduch do nieznieśienia. — Klasa VII z powodu niemożności wytrzymania w sali, od świąt nie chodzi do szkoły. Uczniowie tej klasy zbierają nawet pomiędzy sobą składkę na budowę pieca (!), wątpimy tylko, czy rząd przyjmie ofertę. Nic dziwnego, że stan budynku odbija się fatalnie na zdrowiu młodzieży i profesorów. I cóż na to Rada szkolna krajowa?

Celem umożliwienia mieszkańcom nabywania tańszego mięsa, postanowiła Rada miejska urządzić subwencyonowaną jatkę mięsa wołowego i krowiego. W tym celu rozesłała pismo, wzywające przedsiębiorców do składania ofert. Przedsiębiorca, którego oferta będzie przyjętą, otrzyma od gminy bezpłatne używanie jatki miejskiej z urządzeniem i lodownią, oraz pewne wynagrodzenie.

Wczoraj przytrzymała policya miejska niejaką Magdalenę Kudelównę, która puściła w obieg kilkanaście rubli srebrnych jako pięciokoronówki.

Stanisławów. (Ks. biskup Bandurski. — Przeciążenie sił w sądach obwodowym i powiatowym.)

Obecny sufragan biskup ks. dr Bandurski, którego konsekracya niedawno odbyła się we Lwowie, jest postacią znaną dobrze w Stanisławowie z czasów pobytu jego w naszem mieście jeszcze w r. 1892, kiedy to przybył tutaj z Kamionki Strumiłowej, jako wikary i katecheta szkół ludowych tutejszych. Bawił tutaj tylko rok jeden, pozostawił jednak po sobie bardzo dobrą pamięć jako gorący kapłan-patryota. Wówczas to odwiedzał ks. Bandurski gorliwie wsie okoliczne o ludności mięszanej narodowości, udzielając dziatwie polskiej nauki religii w ojczystym języku. Pamiętne są mieszkańcom tutejszym gorące kazania młodego kapłana i rekolekcye, na których poruszał myśl, aby do pracy narodowej zabrali się i przykładem w niej byli kapłani, jako w pierwszej linii do niej powołani. W r. 1893 opuścił ks. Bandurski miasto nasze, powołany na stanowisko wikarego w kościele archikatedralnym we Lwowie. Jako biskup sufragan nie zapomniał ks. Bandurski o mieście naszem składając na rzecz Bursy im. Kraszewskiego ofiarę w kwocie 200 koron.

Podług wykazów urzędowych, powiększyła się w tutejszych sądach, obwodowym i powiatowym, od r. 1898, t. j. od chwili wprowadzenia nowej procedury sądowej, liczba czynności o sto procent. Pomimo tak bardzo wzrastających, z roku na rok, agend, liczba sędziów jakoteż sił kancelaryjnych pozostała ta sama. Sądzimy, że cyfry same za siebie tak mówią wymownie, że nie potrzeba dowodzić potrzeby ich pomnożenia i to znacznego, jeżeli wymiar sprawiedliwości ma być prawidłowy, szybki i nie ma obciążać po nad siły personalu urzędniczego.

Ze świata.

Z Warszawy.

— „Warszawski Dniewnik" potwierdza ostatecznie wiadomości o ustąpieniu gubernatora warszawskiego, Martynowa.

— W szpitalu na Pradze aresztowała policya 9 posługaczów.

— Na ulicy Pokornej 10 nieznanych ludzi odbiło więźnia, Jana Iwankiewicza, prowadzonego pod konwojem przez 2 stróżów do więzienia kryminalnego. Nieznajomi zagrozili stróżom rewolwerami i zbiegli wraz z więźniem.

— Pod Skarżyskiem wykoleił się pociąg towarowy, skutkiem zetknięcia się z wagonem ładownym. Strat w ludziach niema.

Z Łodzi. Nasz korespondent warszawski donosi: W Łodzi stan niezmieniony. Robotnicy idąc zwartą ławą, określili na wspomagania towarzyszów bez pracy wysokość procentową ofiar stałych ze swych zarobków. Waha on się między 2% a 5%, a nawet dochodzi i 10%, jak to uchwalili robotnicy pracujący w fabrykach Kutnera.

Walki bratobójcze zelżały wczoraj, za to skuteczniej szerzy się bandytyzm, wydzierający pod grozą rewolwerów tak żywność ze sklepików, jak i pieniądze. W ten sposób ograbiono wczoraj buhaltera firmy Ottona Hespera na 24 rb., inkasenta Goldera na 40 rb.

W Pabienicach z powodu zabójstwa dragona przez prawosławnego Nestorenkę dokonało wojsko rewizyi i następnie zamknięcia i opieczętowania restauracyi Kruschego, przyczem aresztowano jego samego, żonę i 8 ludzi zupełnie niewinnie. (Grot.)

Dochody generał-gubernatora wileńskiego. Na podstawie budżetu ministerstwa spraw wewnętrzn. za rok ubiegły „Riecz" wylicza, co kosztuje generał-gubernatorstwo wileńskie. Osobista pensya gen.-gubernatora wileńskiego wynosi 23.040 rubli, prócz tego otrzymuje on na wydatki nadzwyczajne rubli 20.000, na utrzymanie kancelaryi 38.110 rubli 50 kopiejek, na wydatki kancelaryjne 5.000 rubli, na utrzymanie komisyi śledczej (która nie istnieje już od lat kilkunastu) 1.100 rubli, na zapomogi dla Rosyan, zamieszkałych na Litwie, 2.802 rubli, na utrzymanie generał-gubernatorskiego pałacu, na opał i światło 7.219 rubli — razem 97.271 rubli 50 kopiejek.

Zmarły szach perski, Musafferoddin, był — jak na stosunki wschodnie — bardzo dobrym i sprawiedliwym władcą, pomimo że w kraju zwalczać musiał liczne trudności. Pokonywał je rozsądkiem i ustępstwami, a w polityce zagranicznej równie okazał zdolności, gdy trzeba było nietylko z Rosyą i Anglią, lecz także z Francyą i Niemcami paktować i żyć na stopie o ile możności przyjaznej. Równie z Turcyą umiał utrzymać dobre stosunki. W roku 1900 i 1905 podróżował zmarły szach po Europie, zwiedzając Petersburg, Paryż, Londyn, Wiedeń, Budapeszt. W stolicy swego państwa zamieszkiwał otoczony murami zamek, który mogli obcy zwiedzać za opłatą 50 franków. Wstawał wcześnie i od 8 rano do południa przyjmował ministrów i urzędników. Obiadował zawsze sam, gdyż żaden śmiertelnik nie mógł zasiąść przy stole „króla królów". Następnie odbywał przejażdżkę automobilem, ale w tempie bardzo wolnem, gdyż obawiał się szybkości równie automobilu, jak i kolei. Z powodu nerwowości obawiał się ogromnie grzmotów. — Otoczony przepychem i bogactwem wschodu chodził w skromnej odzieży, pracował w negliżu, a na radach ministrów zjawiał się w domowem ubraniu i i pantoflach. Dawniej jadał, siedząc na ziemi i mając dania na wielkiej tablicy, później, gdy się zaznajomił z kulturą Europy, siadał na poduszkach i miał przed sobą stolik wysokości jednej stopy. Na obiad podawano mu do 60 dań, ale szach jadał zaledwie z dwóch lub trzech. Ryż, baranina i kurczęta były ulubioną jego potrawą, na deser spożywał cytrynę smażoną w cukrze. Noża i widelca nie używał przy jedzeniu, posługując się palcami. Przy śniadaniu odczytywano mu obce, przeważnie francuskie dzienniki. Alkoholu nie używał, będąc zupełnym abstynentem, gdy ojciec jego co wieczór wypijał kilka butelek portweinu. Miał „tylko" 60 żon w haremie, które go obdarzyły 4 synami i 23 córkami. Ojciec zmarłego szacha pozostawił w swoim haremie 1720 kobiet.

Nowy szach Mohamed-Ali, najstarszy syn zmarłego, ma być nacyonalistycznie usposobiony i posiadać znaczne wiadomości wojskowe.

Wyścigi automobilistów. Z Paryża donoszą Prezydent ministrów Clemenceau pozwolił na odbycie zamierzonego w roku b. wyścigu automobilowego.

Pijaństwo w Rosyi. Ilość wypitej w całem państwie rosyjskiem w ciągu 11 miesięcy ub. r. wódki — jak donosi petersburskie „Słowo" — znacznie wzrosła w porównaniu z r. 1905. Według dat ministerstwa skarbu w r. z. wypito wódki za 583.333.341 rubli, tj. za 75,537.075 rubli więcej, niż w tym samym okresie r. 1905.

Ze stowarzyszeń.

Przy uniwersytecie ludowym im. Adama Mickiewicza utworzone zostało, podobnie jak w roku przeszłym, bezpłatne biuro pomocy naukowej, dla udzielania samoukom wskazówek i pomocy w poszczególnych działach wiedzy. Porady udziela w zakresie nauk filozoficznych profesor dr Władysław Heinrich, nauk społecznych dr Zofia Daszyńska-Golińska, w literaturze p. Wilhelm Feldman, w historyi p. Helena Witkowska, w fizyce i chemii docent dr Ludwik Brauner, w botanice dr Seweryn Krzemieniecki, w geologii i geografii fizycznej dr Wiktor Kuźniar, w anatomii i fizyologii p. M. Konopnicki, biologii i zoologii p. E. Kiernik, w pedagogii p. Helena Kadlińska. Zgłaszać się można listownie (załączając markę na odpowiedź), albo osobiście, codziennie od godz. $5^1/_2$ do $6^1/_2$ do biura uniwersytetu ludowego, Grodzka 43.

Sprawozdanie Tow. ratunkowego za miesiąc grudzień z. r. przedstawia się następująco: pogotowie interweniowało w grudniu 288 razy, mianowicie na stacyi 152 razy, wyjazdów było 136. Wypadków dziennych było 207, nocnych 81. Opatrzono mężczyzn 176, kobiet 87, dzieci 18. Przypadków chirurgicznych było 159, wewnętrznych 36, samobójstw 3, porodów i poronień 6, chorób umysłowych 3, przypadków śmierci 4, fałszywych alarmów 7, przewieziono chorych 68. W ciągu całego roku 1906 interweniowało pogotowie 3844 razy, zaś od założenia Towarzystwa 41.054 razy. Czyż trzeba wymowniejszych cyfr, aby datki na bal lekarski, z którego połowa dochodu przeznaczona na Tow. ratunkowe, popłynęły obficie.

Ochronka w Dębnikach. Otrzymujemy następujące pismo: Na ochronkę w Dębnikach dla biednych i zaniedbanych dzieci nadesłano od dnia 5 października do dnia 29 grudnia 1906 r. 2.300 koron, które złożono na książeczkę Kasy oszczędności powiatowej Nr 60.750. W tej składce mieści się nadesłany w ostatnich dniach z. r. datek arcyksięcia Karola Stefana. — Składki cegiełkowe, dosięgające kwoty 1.327 koron, złożono w tejsamej instytucyi. Komitet budowy czyni starania, aby na wiosnę bieżącego roku rozpoczęto budowę ochronki na gruncie ofiarowanym, a ma niepłonną nadzieję, że ci, którzy rozumieją obronę moralną społeczeństwa, dopomogą tej tak bardzo potrzebnej a sprawiedliwej sprawie, kładąc tamę złemu, pomagając datkami do szybkiego wybudowania ochronki.

Datki przyjmuje administracya „Nowej Reformy". Józef Męcina Krzesz, przewodniczący komitetu budowy ochronki w Dębnikach. — St. Krupicki, sekretarz k. b. o. w Dębnikach.

Kalendarzyk „Noris" na rok 1907. P. Wł. Bełdowski, ruchliwy przemysłowiec krakowski, właściciel znanej fabryki tutek, wydał gustowne kalendarzyki kieszonkowe, opatrzone godnym ze wszech miar uwagi artykułem p. t. „Dokąd dążymy", w którym przemawia gorąco za popieraniem krajowego przemysłu we wszystkich jego gałęziach. P. Bełdowski jest gorącym propagatorem idei ekonomicznego odrodzenia kraju, którą krzewi w broszurach i odezwach przy każdej sposobności. Artykulik „Dokąd dążymy" jest jedną z tych pożytecznych agitacyj, które winny odnieść skutek zamierzony.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza. W piątek: Dr Władysław Gumplowicz: „O ustroju socyalistycznym".

Z kalendarza. W piątek 11 stycznia: Hygina p. m. i Honoraty p.; w sobotę 12 stycznia: Arkadyusza i Tacyany mm.; w niedzielę 13 stycznia: Gotfryda i Leoncyusza.

Wschód słońca 11 stycznia o godz. 7 min. 38, zachód o godz. 3 min. 57; długość dnia godzin 8 minut 19.

Z wystawy Tow. sztuk pięknych w Krakowie.

Salon Towarzystwa sztuk pięknych był w tygodniu poświątecznym bardzo ożywionym. Oprócz wystawy rzeźby włoskiej z czasów odrodzenia, urządzonej w głównej sali staraniem gabinetu historyi sztuki przy uniwersytecie Jagiellońskim, pozostałe trzy sale wypełniły zbiorowe wystawy prac pp. Eugeniusza Dąbrowy, Samuela Hirszenberga, Wilhelma Wachtla i Stanisława Żarneckiego.

Pozostawiając na boku wystawę rzeźby odrodzenia, jako należącą do historyi sztuki i mającą przeważnie pedagogiczno-dydaktyczne znaczenie, zatrzymamy się tylko w krótkim przeglądzie na kolekcyach zbiorowych wymienionych wyżej malarzy współczesnych.

[illegible]niusz Dąbrowa jest w dziedzinie pej[illegible]ywidualnością zupełnie wybitną o zdecydo[illegible]harakterze twórczości t. zw. impressyjnej, [illegible] znać ślady wpływów krakowskiej szkoły pejzażowej. Na szczęście wpływy te u p. Dąbrowy pozostały w pewnych właściwościach techniki i w metodzie ujmowania konturów pejzażu. Poza tem reprezentuje on czynnik zdrowy, opierający się na wyrazistym rysunku, wyrobionej technice pejzażowej i wdzięcznem podawaniu tematu w sposób bezpośredni. Przed dwoma laty, kiedy p. Dąbrowa po raz pierwszy wystąpił ze zbiorową wystawą swych prac — pejzaże jego nużyły pewną jednostajnością tematów, pewną szarzyzną kolorytu, pomimo że jako całość znamionowały skrystalizowaną i żywotną indywidualność artysty.

Obecna wystawa wykazuje żywy krok naprzód w rozszerzeniu koła tematów, ożywieniu kolorytu, w jędrnem chwytaniu wrażeń natury. Pod tym względem decydującemi są dwa korespondujące z sobą duże obrazy „Lipy“ i „Wiosna“, gdzie siła wyrazu przemawia najdobitniej. Są to pejzaże, wykończone z wielką techniczną precyzyą, posiadające wszystkie zalety warunkujące artystyczną wartość dzieła sztuki w rysunku, perspektywie i doskonałych szczegółach. P. Dąbrowa umiłował szczególniej pejzaż zimowy i w obrazie „Snieg“ daje wyborną próbę tego rodzaju, urozmaicając podjęty temat interesującemi i doskonale pochwyconemi motywami „Zasp śnieżnych“ lub odtwarzaniem szarego nastroju w pejzażu „Deszcz“ lub „Wicher“. Wrażenie natury przemawia tu silnie a szczegóły są doskonale sharmonizowane. Wogóle cała wystawa przedstawia zajmujący zbiór motywów pejzażowych, przenoszonych na płótno z głębszą artystyczną intuicyą i szczerem czuciem natury.

Samuel Hirszenberg jest artystą bardzo wszechstronnym i bardzo płodnym. W dorobku jego uderzającym różnorodnością i bajecznością pomysłów, talent jego najsilniej przemówił w portrecie i w dziale rodzajowym. Obraz „Święto w Ghecie“ zaleca się dobrym układem kompozycyjnym i pewną wybitną charakterystyką typów trzech żydówek. Obok tego obrazu najlepiej udał się artyście „portret panny Fajgi“, „Dziecię natury“ i dobrze malowany, choć pretensyonalny w pomyśle „Akord“. Najsłabiej reprezentowanym jest w tej kolekcyi pejzaż. Portret pp. Kennerów mógł bez szkody dla całości pozostać w zbiorach prywatnych.

P. W. Wachtel dał cały szereg motywów pejzażowych z Ischlu, rzucanych na płótno przeważnie jako notatki przygodne. Oryginalnością tematu zwracają uwagę „Trup żydowski“ i „Przy lampie“ — najlepiej jednak za[illegible]eca talent artysty własny jego portret. W kolekcyi p. St. Żarneckiego najlepszemi są portrety rotmistrza S. i hrabiny B., malowane z dużym temperamentem i umiejętnem wyzyskaniem plamy malarskiej. „Motyw z Witowa“ świadczy, że i w pejzażu posiada artysta dużą sprawność techniczną. H. Uziembły „Cyganka“ zaleca z najlepszej strony talent młodego artysty, siłą wyrazu i wybornem wydobyciem charakterystyki typu. Na zaszczytną wzmiankę zasługuje jeszcze Wł. Hoffmanna „Wiosna“, upostaciowana przez główkę chłopczyka pełną malarskiego wdzięku, oraz cykl wybornych autolitografij Fr. Siedleckiego, które mogłyby być ozdobą każdej europejskiej wystawy. *(wp.)*

Wiadomości naukowe, artystyczne i literackie.

— **D. N. Vergun: „Niemecky „Drang nach Osten“**, z rosyjskiego na język czeski przełożył Jar. Pojezny. Berno, 1906. Znany ze swych wystąpień rusofilskich redaktor „Slav. Vieku“ ogłosił pod powyższym tytułem pracę publicystyczną, której celem jest zapoznanie Rosyan z naporem Niemców na ziemie słowiańskie. P. Vergun ostrzega swych rodaków, że napór ten na ich skórze odbić się musi, a twierdzenie swe popiera bardzo szczegółowym i logicznym wywodem, poprzedzając go wstępem historycznym, wyświetlającym dość zresztą pobieżnie, odwieczne walki Polski z Niemcami za Piastów i ich następców Jagiellonów. Po raz pierwszy zdobył się tu p. Vergun na odwagę wypowiedzenia prawdy swym rodakom przez podniesienie niewłaściwości w kierunku polityki rosyjskiej wobec Polaków. Czyni to p. Vergun bardzo oględnie, uderzając w to, że polityka ta jest wodą na młyn pruski. Broszura ta zaznacza zwrot charakterystyczny w dotychczasowej działalności redaktora „Słow. Wieku“, uderzając w strunę niespotykanej dotąd u niego w tej mierze bezstronności.

— **Repetytorya gimnazyalne.** Nakładem księgarni Manirzewskiego i Melnbarta we Lwowie zaczęła wychodzić „Biblioteka repetytoryów“, przeznaczona dla młodzieży szkolnej i nauczycieli szkół średnich. Do obecnej chwili wyszły 3 oddzielne tomiki: Eugeniusza Urbańskiego „Repetytoryum gramatyki języka łacińskiego na klasę IV i wyższe gimnazyum“, Kazimierza Królińskiego „Pedagogika Repetytoryum przedegzaminowe“, Eugeniusza Urbańskiego „Repetytoryum algebry na wyższe gimnazyum i szkołę realną“. (Część I. Działania główne, proste i odwrotne.

Dział ekonomiczny.

✕ **Powiatowa Kasa oszczędności w Wadowicach.** Pośród instytucyj finansowych w zachodniej Galicyi, niezwykłym wprost rozwojem imponuje powiatowa Kasa w Wadowicach. Instytucya ta w 30 roku swego istnienia wykazała blisko 5 milionów koron wkładek. Jest to dowód z jednej strony zamożności ludu, z drugiej wielkiego zaufania, jaką się cieszy Kasa wadowicka. Staje ona dzisiaj śmiało do konkurencyi nawet z potężnym Bankiem krajowym, wyparła doszczętnie z wielu miejscowości niemiecką Kasę bialską, przezornie ale z całą gotowością spieszy ze zdrową pomocą kredytową przemysłowi i handlowi, popiera ruch budowlany, ułatwia ludowi nabywanie ziemi, ratuje w chwilach ciężkich przejść, wiele gmin dźwignęła Kasa wadowicka i postawiła na nogi, udzielając im pożyczek komunalnych, rozłożonych na lat 50.

Stałem dążeniem dyrekcyi było i jest obniżenie stopy procentowej i gdy wszystkie niemal inne instytucye w ostatnim czasie stopę procentową podwyższyły, Kasa wadowicka ją obniżyła. Mimo swej bardzo rozległej działalności Kasa wadowicka nie wykazuje zupełnie ani strat, ani nie była zmuszoną odpisywać nieściągalnych wierzytelności. — W r. 1905 miała Kasa 2,600.000 w pożyczkach hipotecznych, 225.000 w pożyczkach komunalnych, blisko milion w wekslach, obrót kasowy wynosił pokaźną sumę blisko 15 milionów koron. Z czystych zysków przeznaczyła Kasa około 16.000 kor. na cele narodowe i humanitarne, jak n. p. dla „Sokoła“, dla szkoły bialskiej, dla Tow. „Szkoły ludowej“, dla różnych szkół przemysłowych i zawodowych w powiecie, na budowę studzien i t. d. Pod tym względem i pod wielu innemi może Kasa wadowicka być wzorem innym naszym instytucyom finansowym, a w szczególności tym, które pracują dla zysku, a nie dla dobra ludności i kraju. Dyrektorem Kasy wadowickiej jest od lat 10 p. Michał Gołąb.

Budapeszt, 10 stycznia. Pszenica na kwiecień 7·45 do 7·46; pszenica na maj —·— do —·—, pszenica na październik 7·73 do 7·74; żyto na kwiecień 6·73 do 6·74; owies na kwiecień 7·43 do 7·44; kukurydza na maj 5·13 do 5·14; kukurydza na lipiec 5·25 do 5·26; rzepak na sierpień 12·90 do 13·—.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie spok.; zimno.

Kronika lwowska.

Lwów, 10 stycznia.

Pomnik Smolki. W sprawie pomnika Smolki we Lwowie był do niedawna projekt, ażeby Rada miasta Lwowa przyznała na budowę tegoż 45.000 koron. Sprawa ta była przedmiotem dyskusyi w komisyi finansowej, gdzie podnoszono, że Rada miejska wstawia do budżetu od szeregu lat corocznie na pomnik Kościuszki po 10.000 kor. i że niema jeszcze funduszów, na ten cel potrzebnych. Wyrażono opinię, że dopóki niema funduszów na pomnik Kościuszki, nie należy rozpoczynać nowej akcyi pomnikowej. Ostatecznie uchwalono nie stawiać pomnika Smolki z funduszów gminy, a natomiast uprosić prezydyum, aby zainicyowało utworzenie komitetu, któryby się zajął sprawą wzniesienia pomnika ze składek publicznych. Na wypadek, gdyby komitet taki się utworzył, ma gmina rozpocząć składkę 6.000 kor. Sekcya finansowa postanowiła przedłożyć Radzie miejskiej taki wniosek.

Redaktor za kratą. Śledztwo przeciwko Leonowi Danilukowi, „redaktorowi“ organu rowolwerowego „Reformator“, zostało już ukończone i uwieńczone będzie aktem oskarżenia, który prokuratorya państwa w najbliższych już dniach wygotuje. Zeznaniami całego szeregu świadków, przesłuchiwanych bardzo skrupulatnie przez prowadzącego śledztwo sędziego śledczego, dra Sęka, zostało niezbicie udowodnione, że Daniluk, mając do swojej dyspozycyi organ „publicystyczny“, używał go do własnych celów, wymuszając od różnych osób, o których wiedział, że będą mu powolnemi, różne świadczenia, czem dopuścił się zbrodni gwałtu publicznego przez wymuszenie.

Izba radna na odbytej wczoraj pod przewodnictwem prezydenta Przyłuskiego sesyi, uchwaliła ze względu na możliwość steroryzowania świadków przez Daniluka, odmówić jego prośbie na wypuszczenie go na wolną stopę za złożeniem kaucyi, wobec czego Daniluk pozostanie w areszcie śledczym aż do rozprawy, która toczyć się będzie przed zwykłym trybunałem karnym.

Tyfus we Lwowie. Wczoraj zdarzył się już trzeci z rzędu wypadek tyfusu. Ofiarą jego padł malarz Porada, zamieszkały przy ulicy Cetnerowskiej.

Skandaliczna afera. Od paru dni toczy się śledztwo policyjne przeciw jednemu z uhrabionych lowelasów Lwowa. Prawdopodobnie zachodzi fakt pofałszowania weksli. Poszkodowanym ma być pewien młody kupiec, absolwowany słuchacz praw.

Zmarli.

Marya z Jabłonowskich Zaychowska, nauczycielka muzyki, uczennica ś. p. K. Mikulego, zmarła we Lwowie.

Repertoar teatru lwowskiego.

W w piątek „Zażarty automobilista“.
W sobotę: po południu „Betleem polskie“.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Zabójstwo generała Pawłowa, jako trzeci z rzędu akt terorysty w ciągu nie wielu dni, świadczy dowodnie o tem, że rewolucyoniści zdecydowali się powrócić do starej, wielokrotnie już wypróbowanej a jedynie — zdaje się — celowej metody zabijania najwybitniejszych przedstawicieli reakcyi, mniej lub więcej systematycznego ucinania głów hydrze samowoli biurokratycznej.

Po Ignatiewie i Launitzu padł Pawłow, naczelnik trybunału wojskowego i typ biurokraty petersburskiego niewątpliwie najniemniejszy. Głupota łączyła się w tym człowieku z okrucieństwem, tchórzliwości myszy, z zachwalstwem głodnego wilka, a wszystko razem składało się na naturę i charakter, jakie nigdzie w Europie nie mogłyby się rozwinąć.

Rewolucyoniści ogłosili podobno listę proskrypcyjną biurokratów, którym chcą ułatwić przeniesienie się do wieczności. O ile taka otwartość jest praktyczna, okaże przyszłość, że jednak jest ona wysoce taktyczna, to nie ulega wątpliwości. Pod wpływem tej śmiałej otwartości duch opozycyjny społeczeństwa rosyjskiego, który zaczął już słabnąć, wzmoże się znowu. Społeczeństwo przekona się, że nawet w okresie sądów polowych można jego nieprzejednanych wrogów karać tak, jak na to zasługują. A przeświadczenie to nie może pozostać bez wpływu na wynik wyborów. Masy są zawsze wrażliwe na objawy i stanowczości, szczególniej, jeżeli rozwija je strona dla nich sympatyczna.

(Telegramy „Nowej Reformy“ z d. 10 stycznia.)

Zastrzelenie naczelnika żandarmeryi.

Łodz. Dzisiaj zastrzelono tutaj naczelnika żandarmeryi Andrejewa.

Upór na upór.

Petersburg. Jak słychać, rząd mimo codziennych zamachów nie ma zamiaru zmienić swej taktyki. Ulegnie ona zmianie chyba tylko o tyle, że stanie się jeszcze sroższa. Znamiennym w tym kierunku objawem jest nominacya naczelnika miasta Rostowa nad Donem, Drażeckiego — naczelnikiem miasta Petersburga. Drażecki uchodzi ogólnie za ślepego wielbiciela Stołypina i zwolennika najsroższej reakcyi.

Lista proskrypcyjna.

Berlin. Do „Kreuzztg“ donoszą z Petersburga: Policya otrzymała wiadomość, że w ostatnich dniach odbyła się w Lucernie w Szwajcaryi konferencya terorystów rosyjskich, na której uchwalono kontynuować akcyę zamachów jeszcze przed dniem wyborów do Dumy, a więc przed 19 b. m. zgładzić cały szereg wybitnych osobistości. Uchwalona na tej konferencyi lista konskrypcyjna obejmuje 27 ofiar, przedewszystkiem ministrów i wyższych dygnitarzy dworskich i policyjnych. Stołypin i gen. Reinboth już otrzymali listy z wyrokami śmierci.

Samobójstwo rewolucyonisty.

Berlin. Z Petersburga donoszą: W nocy z poniedziałku na wtorek, zastrzelił się tu w Grand hotelu nieznajomy mężczyzna, który należał do organizacyi rewolucyjnej i przybył do Petersburga za fałszywym paszportem. Gdy policya osaczyła hotel i gdy się przekonał, że nie ujdzie, nieznajomy dobył rewolweru i zastrzelił się.

Z Koła polskiego.

(Telegramy „Nowej Reformy“ z 10 stycznia.)

Wiedeń. Koło polskie zebrało się dziś o godzinie 9 rano na obradę w sprawie przedłożenia o „numerus clausus“ Izby panów.

Poseł Doboszyński oświadcza, że jest zasadniczym przeciwnikiem „numerus clausus“, bo przez to polityczne stanowisko Izby wyższej będzie osłabione, a Izba posłów będzie się musiała liczyć nietylko z koroną, ale i z Izbą panów. Przy każdem tworzeniu gabinetu parlamentarnego Izba panów będzie musiała być w znaczniejszej mierze uwzględnioną, niż dotąd. Pomimo tych argumentów jednak jest mowca zdania, że należy się oświadczyć za przedłożeniem o „numerus clausus“ Izby panów, bo to jest cena, za którą Izba posłów otrzyma reformę wyborczą. Mowca zapytuje przewodniczącego, czy prowadził rokowania z rządem w sprawie uwzględnienia kraju naszego i jego znaczenia przy nastąpić mającem powołaniu nowych członków Izby panów. W końcu domaga się mowca dołączenia do ustawy o „numerus clausus“ poprawki tej treści, aby przy ustaleniu maximum i minimum członków dożywotnich nie byli włączeni ci członkowie Izby panów, którzy piastować będą mandat poselski.

Poseł Petelenz podnosi, że godząc się na dwuizbowość należy ze stanowiska demokratycznego oświadczyć się za wzmocnieniem znaczenia każdego ciała parlamentarnego, a więc w tym wypadku i za „numerus clausus“. Izba panów wymaga reformy i musi być przedewszystkiem zreformowaną przez uzupełnienie jej członkami wybranymi; jest to atoli rzeczą dopiero przyszłości. Mowca domaga się w końcu, aby do instytucyj, z których łona powołani być mają członkowie Izby panów, należały także szkoły.

Poseł Stwiertnia podnosi, że Izba panów jest zbyteczna wobec możności niesankcyonowania ustaw. Ale gdy istnieją dwie Izby, trzeba dążyć do utworzenia bogdaj konstytucyjnej podstawy dla Izby panów, a niemniej i dlatego, że „numerus clausus“ jest nieodzownym warunkiem dojścia do skutku projektu powszechnego prawa głosowania. „Numerus clausus“ jest podstępem, ponieważ ukróca prawa jednostek i ustala większość niemiecką w Izbie panów. Należałoby się starać, aby żywioł autonomiczny liczniej był reprezentowany w Izbie panów, niż dotąd. Dziś bowiem Izba panów jest ciałem nawskróś centralistycznem, w którem panuje centralistyczna biurokracya. Mowca Koła polskiego powinien się więc domagać, aby rząd nie powoływał do tej Izby przeważnie biurokratów.

W dalszej dyskusyi przemawiali jeszcze posłowie Starzyński i hr. Komorowski, poczem Koło uchwaliło głosować za ustawą w brzmieniu, nadanem jej przez Izbę panów. Mowcą Koła wybrano posła Starzyńskiego.

Następnie toczyła się dyskusya o ustawie, dotyczącej ochrony wolności wyborów. Przemawiali posłowie: Abrahamowicz, Dułęba, Grek, Giżowski i minister hr. Dzieduszycki, poczem ze względów na rozpoczęcie się posiedzenia Izby, odroczono dalsze obrady do jutra godziny 9 rano.

Apel prezesa Koła.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Koła polskiego prezes Abrahamowicz wystąpił z gorącym apelem do posłów, aby obecnie nawet na jeden dzień z Wiednia nie wyjeżdżali, a to ze względu na mnogość bardzo ważnych spraw, które znajdują się na porządku dziennym Izby i ze względu na głosowania, które odbywają się bardzo często.

Z Rady państwa.

Telegramy „N. Reformy“ z 10 stycznia.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów p. Romańczuk zgłosił wniosek nagły w sprawie klęsk elementarnych.

Minister obrony krajowej przedłożył projekty, zmieniające ustawy z 27 kwietnia 1887, z 3 kwietnia 1891 i z 28 marca 1896 (zaopatrzenie wdów i sierot po oficerach, gażystach bez rangi, w marynarce, obronie krajowej i pospolitem ruszeniu).

P. Głąbiński interpelował w sprawie zrównania urzędników kolejowych z państwowymi, tudzież i polepszenia płac i stosunków awansu robotników kolejowych i służby wszystkich kategoryj, jak konduktorów i podurzędników — już od 1 stycznia 1907.

Z kolei przystąpiono do obrad nad nagłym Gessmanna w sprawie numerus clausus.

Poseł Holansky podnosi, że niechęć szerokich warstw ludności przeciw Izbie panów pochodzi stąd, że Izba ta zawsze zastępowała interesy wielkiego kapitału i wielkiego przemysłu, przeciw uprawnionym żądaniom stanu średniego, a szczególnie kupców i drobnych przemysłowców. Mowca krytykuje skład Izby panów i domaga się, aby do Izby panów powołani zostali ludzie ze stanu średniego, porządni przemysłowcy i chłopi. Niechaj rząd przedstawi cesarzowi, aby nie ustępował z jednej strony przed żydowskimi giełdziarzami, z drugiej strony przed „bandą Adlera“.

Poseł Fink nie uważa za rzecz wskazaną omawiania stanowiska Izby panów. Izba ta albo musi być zdemokratyzowaną, albo też Izba posłów ciągle będzie pozostawała z nią w niezgodzie. Mowca nie jest za zniesieniem Izby panów, ale gdy Izba ta widzieć będzie zadanie swe tylko w tem, aby pragnąć zawsze czegoś przeciwnego, niż to, co postanowi Izba posłów, w porozumieniu z rządem, hasło za zniesieniem Izby panów będzie coraz silniejsze. Aby nie unicestwiać sprawy reformy wyborczej, głosować będzie mowca za numerus clausus.

Poseł Choc oświadcza się zasadniczo za zniesieniem Izby panów z prawno-państwowych, jak i demokratycznych względów. Mowca skarży się na upośledzenie żywiołu słowiańskiego w Izbie panów na rzecz Niemców i zaznacza, że nawet Polacy posiadają 37 członków, a Czesi zaledwie 11. Jak długo Izba panów istnieje, musi i naród czeski należytą posiadać reprezentacyę w Izbie panów.

Przemawiali w dalszym ciągu: Schraffel, Sobotka, Baxa, Hueber i Fressel.

Jako mowca generalny przemawiał Udrzal.

Nagłość wniosku uchwalono, a ponieważ ustawa składa się z jednego paragrafu, więc toczy się równocześnie rozprawa ogólna i szczegółowa. Przemawiali posłowie: Hauck i Starzyński.

Prace Izby posłów.

Wiedeń. Jak się zdaje, Izba posłów dziś jeszcze załatwi ustawę o „numerus clausus“ Izby panów we wszystkich dwóch czytaniach, tak że już jutro Izba panów będzie mogła w drodze nagłej załatwić resztę ustawy wyborczej. Niektórzy są zdania, że w niedzielę rano „Wiener Zt“ przyniesie sankcyę cesarską nowej ustawy wyborczej.

W Izbie posłów okazało się dążenie do wprowadzenia drobnej poprawki do przedłożenia rządowego o „numerus clausus“. Chodzi mianowicie o to, aby w paragrafie, w którym wyliczono tych, którzy członkami Izby panów mogą być mianowani, a mianowicie: wybitnych i zasłużonych przedstawicieli nauki, sztuki i przemysłu, wymienia także przedstawicieli handlu. Zdaje się jednak, że poprawka ta nie przejdzie, ponieważ w razie jej przyjęcia, Izba panów musiałaby przeprowadzić nową dyskusyę nad całem przedłożeniem.

Upaństwowienie kolei prywatnych.

Wiedeń. Ministerstwo kolei opracowało już projekt normalej ustawy, na podstawie której mają być upaństwowione koleje prywatne. Zaraz po uchwaleniu tej wystawy cały system taryfowy ulegnie gruntownej reformie.

Z komisyi budżetowej.

Wiedeń. Subkomitet, wybrany przez komisyę budżetową dla ustawy o popieraniu marynaki handlowej, odbył dziś posiedzenie pod przewodnictwem posła Schwegla. Obecnym był także minister handlu Forzt. Subkomitet przeprowadził ankietę w tej sprawie. Przesłuchano szereg ekspertów, przemawiali więc i posłowie do Rady państwa i fachowcy.

Nowela przemysłowa.

Wiedeń. Komitet referentów noweli przemysłowej odbył dziś posiedzenie, na którem oświadczył się przeciwko poprawkom dokonanym w Izbie panów. Komitet jest zdania, że lepiej odrzucić całą ustawę, niż przyjąć te poprawki.

Dla nauczycieli szkół średnich.

Wiedeń. Osobne przedłożenie, normujące płace nauczycieli średnich szkół państwowych, wniesie rząd w Izbie poselskiej osobno w dniach najbliższych.

Wrażenie w kołach urzędniczych.

Wiedeń. Dzienniki ogłaszają liczne wywiady z kół urzędniczych i poselskich co do wrażenia, jakie wywołało przedłożenie rządowe w sprawie polepszenia bytu urzędników. Z wywiadów tych wynika, że przedłożenie sprawiło dobre wrażenie i że dotyczące sfery uważają nowe przepisy za znaczny postęp; ubolewają one jedynie, że nowa ustawa ma wejść w życie dopiero od 1 stycznia 1908 r. Jak słychać, rząd tylko pod tym warunkiem godził się na rychlejszy termin prawomocności ustawy, że cofnie w takim razie wyznaczoną dla urzędników jednorazową zapomogę.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 10 stycznia.

Budapeszt. Wskutek zgonu królowej hanowerskiej, cesarz zmienił program pobytu swego w Budapeszcie i wyjechał do Wiednia.

Robotnicy galicyjscy.

Temeszwar. Związek pracodawców w Temeszwarze i okolicy przeprowadził rokowania z nowo utworzoną partyą socyalistyczną w sprawie kontraktów, dotyczących tegorocznych robót polnych. Ponieważ porozumienia nie osiągnięto, związek wysłał delegatów, którzy mają się postarać o uzyskanie w tym roku dla Węgier 30.000 robotników rolnych z Galicyi.

Przeciwko podwyższeniu opłat od telefonu.

Praga. Towarzystwo lekarskie przyłączyło się do akcyi, zmierzającej do zupełnego wypowiedzenia telefonów w razie, gdyby ministerstwo handlu nie cofnęło postanowionego podwyższenia opłat. Równocześnie atoli uchwalono wysłać deputacyę do ministra, ażeby telefony lekarskie zaliczono do telefonów pozamieszkaniowych, a nie do biurowych.

Banffy przeciwko Wekerlemu.

Budapeszt. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu węgierskiego, zamierza baron Banffy ostro wystąpić przeciwko gabinetowi i zgłosić wniosek, ażeby byłego ministra sprawiedliwości Płosza za nadużycia, mające związek ze znanem „lex Daniel“, postawiono w stanoskarżenia. Wniosek ten ma jedynie na celu zgotowanie nowych trudności rządowi, który zobowiązał się wobec korony, przeciwko Ploszowi, jak wogóle przeciwko członkom poprzednich gabinetów, żadnych nie podejmować kroków. Banffy liczy przytem na to, że znajdzie poparcie ze strony znacznej części partyi niezawisłości, która również jest niechętną obecnemu rządowi.

Maroko.

Londyn. Do tutejszych gazet donoszą z Tangeru: Sytuacya w Maroku jest mimo zwycięstw wojsk sułtańskich nad Rajsulim wprost rozpaczliwa. W administracyi finansowej panuje zupełna anarchia. Z dochodów wpłynęło zaledwie 50 prc., resztę rozkradziono. Sułtan mimo to wydaje wielkie sumy na osobiste cele. Obecnie wysłał jednego z urzędników do Konstantynopola, celem zakupienia czterech nowych odalisek dla swego haremu, dając mu na ten cel 3000 funtów szterlingów. Obrady nad reformami napotykają na trudności wskutek opozycyi sułtana, który uwolniwszy się z pod wpływów ministra wojny, zmienił znów swoje zdanie. Rajsuli, mimo poniesionej porażki, grasuje jak dawniej. Jego ludzie obsadzili wszystkie drogi między Fezem a Tangerem i biorą do niewoli wszystkich kuryerów pocztowych, tak, że stolica sułtana jest obecnie zupełnie odcięta od Tangeru. Zdaje się, że mocarstwa jednak zmuszone będą użyć silniejszych środków interwencyi, jeżeli kraj ten nie ma popaść w większą jeszcze anarchię.

Zmiana tronu w Persyi.

Londyn. Z Teheranu donoszą: Zmiana na tronie dokonała się zupełnie spokojnie. Ludność przyjęła proklamacyę nowego szacha niemal obojętnie. Osoby, znające go bliżej, przedstawiają go jako człowieka podejrzliwego, zmieniającego często swoje zdanie. Zamierza on, celem poinformowania się o polityce zagranicznej, powołać do Teheranu kilku zagranicznych posłów perskich. Kiedy wyjedzie w pierwszą podróż po Europie, dotychczas niewiadomo.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 10 stycznia. (Giełda południowa.)
Marki 117·67. Renta majowa 99·40. Renta koronowa węgierska 96·50. Akcye austr. zakł. kred. 690·75. Akcye węg. zakł. kred. 841·—. Akcye Anglobanku 318·—. Akcye Unionbanku 581·50. Akcye Bankvereinu 562·50. Akcye Länderbanku 469·75. Akcye kolei państwowych 695·75. Lombardy 178·95. Akcye kolei Elbethal 463·—. Akcye fabryki broni 562·50. Akcye tytoniowe 434·50. Alpiny 629·25. Rima-Muranyi 575·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·—. Losy tureckie 169·—. Ruble 253·—.
Usposobienie: spokojne.

Berlin, 10 stycznia. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 216·75. Tow. dyskontowe 187·10.
Usposobienie: spokojne.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z 10 stycznia (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	252 —	253 —
Marki niemieckie	117 25	117 75
Franki papierowe	95 25	95 85
Dwudziestofrankówki w złocie	19 06	19 16
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110	111 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100 50	101 50
4% „ „ „ „	97 25	98 25
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 50	102 50
4% „ „ „ „	98 —	99 —
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	98 50	99 50
4% „ „ „ „ „ 41-letn.	98 50	99 50
4% „ „ „ „ „ 51-letn.	98 —	98 80
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 50	100 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97 60	98 60
4% „ miasta Lwowa	95 75	96 75
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	100 50	101 50
4% „ kolejowe	97 25	98 25
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	89 —	94 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	575 —	581 —
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	579 —	581 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	99 15	99 65
„ „ srebrna	99 15	99 65
4% renta koronowa austryacka	99 15	99 60
4% „ „ węgierska	95 90	96 45
4% „ austryacka w złocie	117 —	117 50
4% „ węgierska „	114 50	115 —

„ARS“

SALON sprzedaży rzeźb i obrazów artystów polskich, otwarty codziennie w dni powszednie od 10 do 1 zrana i od 2 do 4 po południu.

Ulica Bracka 5. Na parterze.
204 4 0

Znakomita

Herbata z wieżą



wszędzie w kraju do nabycia

SZARSKI I SYN

w Krakowie.
Rok założenia 1853. 128 4 0

JUBILER

B. ARMATOWICZ

Kraków, Rynek gł. l. 18.

Skład wyrobów **złotych i srebrnych** najgustowniejszych w największym wyborze.

Zamiana, tudzież naprawa biżuteryj sumienna i punktualna.

Chińskie srebro po cenach fabrycznych na składzie.
153 2 0

W Prądniku Białym

przy Krakowie, pół godziny od Rynku jest fabryka (garbarnia) że wszystkiemi przyrządami i maszynami, z domem piętrowym mieszkalnym i odpowiedniemi budynkami na fabrykę (budynki mogą być użyte i na inną fabrykę) do sprzedania lub wydzierżawienia. Wiadomość u Sławieńskiego w Krakowie, przy ulicy Sobieskiego l. 5, parter między g. 2—3 popoł. 379 3 5

Na maszynie „Adler“

dobrze piszącego mężczyznę lub panią przyjmę. Przyjmę jednego **starszego mężczyznę** jako zarządzającego w interesie. **Trzy panie** umiejące już pisać na maszynie przyjmę na bezpłatną praktykę. **Br. Krasicki**, Kraków Szewska l. 23. 376 2 3

Dog roczny

wysokiej rasy do sprzedania. Wiadomość: Czarnowiejska 13, dom w ogrodzie. 401 2 4

---

3 domki parterowe

na Grzegórzkach koło Rzeźni miejskiej do sprzedania. Wiadomość: **M. Jonkler, Kraków,** Starowiślna 30. 372 2 2

Powozy

półkryte nowe na oliwnych i półoliwnych osiach, również używane w dobrym stanie oraz wózki o jednem i dwóch siedzeniach są do sprzedania w zakładzie lakierniczym **Stanisława Sadowińskiego w Podgórzu,** Józefińska 6.
262 6 10

Oryginalne Maszyny do szycia Singera

po cenach specyalnych



Maszyny nożne czółenkowe . . . . . K 48·—
Ringschiff (pierścieniowe) K 74·—
Central Bobbin . K 85·— z elegancką pokrywą i 10-letnią gwarancyą.

Aparat do haftu kor. 3·—. Maszyna do szycia ręczna „Ideal“ koron 18·— z opłaconą przesyłką poleca Skład fabryczny **Weisberg, Wieden, II., Unt. Donaustr. 23b.** (Firma polska). Cennik za darmo. 198 4 6



Najlepsze i najtańsze

HARMONIJKI

tylko we fabryce harmonijek p. f.

O. LEDERHOFER w Pradze, Jerusalemgasse 15.
Cenniki darmo. 109 14 26

L. 34 366 3 5

KONKURS.

Zwierzchność gminy Zakopanego rozpisuje konkurs na posadę **weterynarza gminnego** z płacą roczną 1200 koron, pomieszkaniem gminnem przy rzeźni, składającem się z 3 pokoi i kuchni za rocznych 120 koron. Oprócz tego zgłaszający się może objąć czynności pomocnicze kancelaryjne w gminie za osobnem wynagrodzeniem.

Podania zaopatrzone należycie dyplomem, świadectwem dotychczasowej służby, metryką chrztu i świadectwem moralności należy wnosić do **dnia 1 lutego b. r.** do Zwierzchności gminnej w Zakopanem.

Zakopane, 5 stycznia 1907.

Naczelnik gminy
R. Kulig.

OSTRZEŻENIE!

Wobec faktu, że tu i ówdzie podrabiają wyrabiany przezemnie przez długie lata

HAYA puder antyseptyczny

dla niemowląt i dzieci

naśladując łudząco formę pudełka i kolory opakowania, zwracam uwagę na zarejestrowany znak ochronny, etykietę i opakowanie mego wyrobu,

HAYA PUDER ANTYSEPTYCZNY

sprzedaje się tylko w oryginalnych pudełkach po 70 hal. wedle umieszczonego tu wzoru.

Puder sprzedawany w pakietach, woreczkach lub na wagę jest bezwarunkowo falsyfikatem.

HAYA MYDŁO dla NIEMOWLĄT i DZIECI

— niezrównane i niezbędne dla hygieny dzieci. Kawałek 70 hal.

Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach.

SKŁAD WYSYŁKOWY: 76 21 24

S. HAY, aptekarz, c. k. dostawca nadworny.



HAYA PUDER ANTYSEPTYCZNY

Bank Galicyjski dla Handlu i Przemysłu w Krakowie.

Nadzwyczajne Ogólne Zgromadzenie

Akcyonaryuszy Banku Galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu

odbędzie się dnia 1 lutego 1907 o godz. 4 popoł. w lokalu Banku pod L. 25 w Rynku głównym w Krakowie.

Porządek dzienny:

1. Wniosek na dodatkową redukcyę kapitału akcyjnego o dalszych 5%;
2. Przyjęcie do wiadomości uchwały Rady Zawiadowczej co do podniesienia kapitału akcyjnego do wysokości K. 3,000.000, przez ściągnięcie w obiegu będących akcyj i wydanie nowych sztuk 7.500 akcyj po K. 400 nom. wart;
3. Wnioski w przedmiocie zmiany statutu;
4. Wybory Członków Rady Zawiadowczej z uwzględnieniem pełnowpłaconego kapitału akcyjnego;
5. Wybór 2 Członków Komitetu rewizyjnego i 1 Zastępcy.

PP. Akcynaryusze, którzy zamierzają wziąć udział w powyższem Ogólnem Zgromadzeniu zechcą swoje akcye lub kwity depozytowe na takowe, złożyć najpóźniej do dnia 17 stycznia 1907 włącznie do Kasy **Banku Galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Krakowie,** albo też **Kasy Filii c. k. uprzyw. austr. Zakładu Kredytowego dla handlu i przemysłu we Lwowie,** w zamian których wydane im będą karty wejścia na Ogólne Zgromadzenie z oznaczeniem przysługującej każdemu ilości głosów tudzież poświadczenie na złożone akce lub kwity.

Kraków, dnia 8 stycznia 1907 r. 408

Zarząd Banku Galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu.

(Przedruk nie będzie płacony).

Dnia 18 stycznia 1907 roku o godzinie 10 rano odbędzie się w sali Towarzystwa Zaliczkowego w Dąbrowie

Zwyczajne Ogólne Zgromadzenie

członków

Towarzystwa Zaliczkowego w Dąbrowie.

Porządek dzienny:

1) Odczytanie protokółu z ostatniego posiedzenia;
2) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności za rok 1906;
3) Odczytanie sprawozdania z lustracyi związkowo-sądowej, dokonanej dnia 19 lipca 1906, dokonanej przez delegata Banku krajowego;
4) Sprawozdanie komisyi rewizyjnej, oraz wniosek co do absolutoryum;
5) Uzupełnienie statutu;
6) Zatwierdzenie wyboru nowej Dyrekcyi;
7) Wybór 3 członków Rady Nadzorczej;
8) Wybór stałej Komisyi rewizyjnej;
9) Podział czystego zysku za rok 1906.
10) Wnioski członków. 421

Rada Nadzorcza Towarzystwa Zaliczkowego w Dąbrowie
Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.

Prezes *Jakób Bojko.* Sekretarz *Dr Wojciech Kurzyniec.*

Chcąc wyprzedać cały zapas do 15 stycznia sprzedaję **jabłka** węgierskie w najlepszych gat. renety ananasowe i inne **po znacznie zniżonej cenie.** Św. Jana 12.
319 5 8

Potrzebny

rutynowany pomocnik drogueryjny. Wiadomość w drogueryi **T. Kwicińskiego w Nowym Sączu.** 269 5 5

Karbowy

z kilkuletnią służbą, trzeźwy, energiczny potrzebny zaraz. Zgłoszenia świadectw: Obszar Dworski Biskupice p. Zakliczyn.
329 2 4

Do wynajęcia pokój z werandą b. ciepły, słoneczny, z całem utrzymaniem lub bez. Cena o wiele przystępniejsza niż w pensyonatach. Adresować: **Róża Trzeciecka, Zakopane,** Stara Polana 16.
373 2 2

Lekcyj języka włoskiego

udziela rodowity Włoch. Na życzenie według metody Berlitza. Stachowskiego 10, parter, lewo. 338 3 5

Do nabycia większe i mniejsze ładne

Majątki, Kamienice i Wille

oraz różne kwoty pieniężne na drugą hypotekę do ulokowania, poleca **Edw. Lipiner, Kraków,** św. Gertrudy 10. prowizya bardzo umiarkowana. 214 12 12

Apteka na Bukowinie

(miasto prowincyonalne) z obrotem rocznym 22.000 koron, jest do sprzedania wraz z dwoma domami mieszkalnemi. Bliższych szczegółów udziela z grzeczności p. aptekarz **Filip Füllenbaum w Czerniowcach.** 321 3 3

Korespondent

biegły w języku polskim i niemieckim, szybko piszący na maszynie, **poszukuje** posady w Krakowie lub Podgórzu. Przyjmie również stanowisko pomocnika buchaltera.

Zgłoszenia przyjmuje Administracya „N. Reformy“ pod **M. K. 1907.** 340 3 3

Stroiciel fortepianów

Jan K. Woroniecki

osiadł na stałe **w Podgórzu,** przy ulicy **Staromostowej L. 3** i podejmuje się strojenia, jakoteż uskutecznia reperacye, skórkowania i przerobienia fortepianów bez zarzutu. 228 10 12

Kandydata notaryalnego

uprawnionego do substytucyi przyjmie **Antoni Kasprzak** c. k. notaryusz w Cieszynie. 307 5 5

Pracownia sukien i okryć

Elżbiety Banachowskiej z Warszawy

przeniesiona 346 3 3
na Niecałą 5, II piętro.

Posiadacze kartek zastawniczych

na brylanty, złoto, srebro, perły itp. kosztowności, mający zamiar sprzedaży takowych, mogą się zgłosić do M. Brennera, Jubilera, ul. Szpitalna 9, I piętro; wykupuje bez kosztów i nadwyżkę gotówką wypłaca. 291 4 25

Długa 57. Telef. Nr 550.

FIRMA

Płatek

wynajmuje 400 2 12

ekwipaże

po cenach najniż. na śluby, wycieczki itp.

Parę tysięcy koron można zarobić.

Płacę po trzy korony od osoby. Potrzebuję w przeciągu dwóch miesięcy parę tysięcy robotników rolnych, sezonowych. Agenci mogą się zgłaszać. **Bronisław Krasicki, Kraków, ul. Szewska 23.**
378 2 3

PATENTY

marki ochronne i ochrone modeli we wszystkich państwach europejskich i zamorskich wyjednywa Inż. S. Dzbański przysięgły rzecznik patentowy. **Wiedeń VII.,** Lindengasse 2 (telefon 5662). 63 3 0

Tylko krótki czas.

Sprzedaję jak długo zapas starczy. Springer, Illustrowana historya sztuki wyd. Broniewskiego 4 tomy 1904, zamiast 46 kor. tylko 12 kor. Opis ziem zamieszkanych przez Polaków 2 tomy illustr. 1904, zamiast 20 kor. tylko 6 kor. Kraus, Kobieta i jej wdzięki wyd. Kłosowskiego illustr., zamiast 10 kor. tylko 5 kor. Czarnowski, Literatura peryodyczna 2 tomy, zamiast 10 kor. tylko 3 kor. Kaczkowski, Kobieta w Polsce 2 tomy, zamiast 7 kor. tylko 2 kor. wszystko zupełnie nowe. 239 6 6

M. TAFFETA następ., Księgarnia ant. w Krakowie, ul. Szpitalna l. 8.

Książki.

Niżej podpisany, objeżdżając większe miasta Europy, zatrzyma się również w Krakowie dnia 12, 13 i 14 stycznia, celem nabycia książek, **Kupuję oddzielne i zbiorowe dzieła, klasyków polskich, niem. i francuskich, roczniki pism, leksykony i encyklopedye,** jak również **całe biblioteki,** płacąc możliwie najwyższe ceny.

Łaskawe zgłoszenia przesyłać proszę do hotelu „Royal“ pod mojem nazwiskiem

407 **A. Ungar.**

Od 40 lat znana herbata z Rączką jest zawsze doskonała i świeża 241 6 0

Herbata Ceylon Darling po K 1·30 za ¼ funta
Herbata Ceylon Gonar po K 1·70 za ¼ funta
są wyborne gatunki w Magazynie Juliusza Grossego w Krakowie, Rynek 34.

Za 30 koron

są do sprzedania zaraz dwa obrazy z powodu wyjazdu.

Wiadomość: ul. Długa 76, I piętro, stróż wskaże, między 2½—3½ godziną. 412 1 2

Posady praktykanta

poza Krakowem z utrzymaniem i odzieżą poszukuję zaraz dla 15 letniego chłopca, żyda, z lepszego domu. Pójdzie także do chrześcijanina. Zgłoszenia pod **G. W. K.** poste rest. **Kraków.**
411

PĄCZKI

codziennie świeże

poleca 341 4 0

ADAM PIASECKI

Kraków, Długa 10, Filia: Floryańska 2 (Hotel Drezdeński).

ELEKTROINŻYNIER

lub elektrotechnik biegły jako kosztorysta: rentabilista i rysownik (plany), poszukiwany. Zajęcie przeciętnie 2 godz. dziennie ew. w domu.

Zgłoszenia tylko pisemne z podaniem praktyki i żądanego wynagrodzenia, pod „Prywatne zajęcie“ przyj. Adm. „N. Ref.“. 380 2 2

Handel

tow. kol., win, del. z pokojem do śniadań do sprzedania z wolnej ręki w Galicyi środkowej w miejscowości liczącej około 30 tysięcy ludności. Gotówka potrzebna 6000 koron.

Zgłoszenia pod **368** przyjmuje Administracya „N. Reformy“. 368 2 3

Koncypient adwokacki

z jednoroczną praktyką, katolik, władający biegle językiem niem. poszukuje posady od 1 lutego. Zgłoszenia pod **F. X. D.** poste rest. **Brzesko.** 375 2 4

DO SPRZEDANIA

1. Maszyna parowa 35 koni L. Zieleniewski. 2. Dwa kotły parowe (Cornwall) po 50 m. pow. ogrz. na ośm. atm. 3. Pompa Worthingtona. „Maszyny“ poste restante Kraków. 388 2 6

Lekcyi poszukuje

akademik z II roku **G. G.** Mikołajska 10, II p. 320 2 2

Podróżujący

średniego wieku, dobrze obeznany z maszynami rolniczemi, znający dokładnie Galicyę zachodnią, władający językiem polskim i niemieckim w słowie i piśmie znajdzie zaraz zajęcie za stałą płacą w większej fabryce maszyn rolniczych.

Zgłoszenia należy wnosić pod **„Maszyny rolnicze“** poste rest. **Kraków.** 369 2 2

Salon Malarzy polskich

(H. Frista)

ul. Floryańska L. 37, I p.

Sprzedaż oryginalnych obrazów pierwszorzędnych artystów polskich. Salon otwarty od 10 do 12 i od 3—5-tej. 226 8 15

Celująca seminarzystka

z IV kursu poszukuje lekcyj. Zgłoszenia do Administracyi „N. Reformy“ dla „Seminarzystki“. 279 7 0

Kandydat notaryalny

z kilkoletnią praktyką poszukuje posady. — Zgłoszenia pod **A. S.** poste restante **Tarnów** za okazaniem kwitu inserat. 300 3 3

Pracownia Sukien Damskich

ZOFII MAKOWSKIEJ

ul. Biskupia l. 5. 5143 13 52

Szkółka fröblowska

Teofili Rydlińskiej

Rynek l. 34 (Pałac Spiski)

przyjmuje każdego czasu dzieci w wieku od 3 lat do 7, zapewniając troskliwą opiekę. 21 6 0



EKSTRAKT ORZECHOWY

do farbowania siwych włosów

wynalazku **Juliana Józefowicza,** perfumera.

Jest to najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor **czarny, brunatny, szary i blond.**

W Krakowie, u Reima i Spółka, Rynek gł. Linia A-B, J. Hanaka i Spół., droguerya, Szewska. Fr. Zopotha, droguerya, Sienna i R. Wiskidy, pl. Maryacki.

Cena flakonu **3 korony,** flakoniki próbne **kor. 1·20.** 111 10 0

Przesyłka i główny skład:
w Warszawie, ul. Nowa Senatorska L. 2.

Przyzwoici i rzetelni ludzie

znajdą w pierwszorzędnem Towarzystwie ubezpieczeń stałe popłatne zajęcie. Fachowość nie wymagana. Adres poda z grzeczności biuro dzienników przy ul. Sławkowskiej l. 2. 382 2 8

Koncypienta

poszukuje adwokat **Dr. Edmund Reiner w Krakowie.** Posada zaraz do objęcia. 409 1 2

Française instruite

cherche place, demi-place ou leçons. Ecrire á Melle Casays, 3 Zielona. 414 1 5

Kupię realność

składającą się z domu o 5—6 pokojach, w dobrym stanie, ogrodu, budynków gospodarskich, oraz 4—5 mórg pola wraz z łąką w pobliżu Krakowa.

Zgłoszenia listowne przyjmuje Administracya „N. Reformy" pod **W. M. O.** 406 1 5

Kto chce sobie dobrać

rękawiczki

balowe długie

lub inne, dobrze leżące i mocno raczy się zwrócić do

MAGAZYNU RĘKAWICZNICZEGO

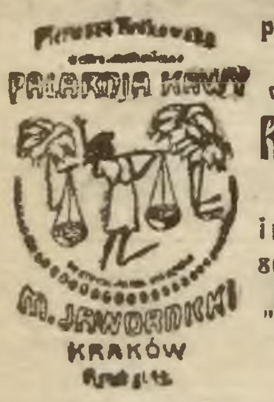
pod firmą

F. Lubański

ul. Grodzka 26 (naprzeciw Magistratu).

Wszystkie rękawiczki daje się mierzyć. — Pranie rękawiczek na poczekaniu. 410 1 7

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki **Kawy palonej** najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

202 8 0

Rodowity Niemiec z grunt. znajom. metody Berlitza i wieloletnią praktyką, upoważn. przez p. Prof. Berlitza, udziela lekcyi języka niemieckiego. Lekcye osobne i zbiorowe od 8 rano do 10 wiecz. począwszy od 4 kor. miesięcznie. Wiadomość: ul. Starowiślna 6, parter na prawo. 416 1 5

Gospodnik

mogący złożyć kaucyę, z dobremi poleceniami i pierwszorzędnemi świadectwami, poszukuje miejsca jako płatniczy w lepszej restauracyi lub kawiarni.

Zgłoszenia pod **374** przyjmuje Administracya „N. Reformy". 374 1 3

Na śluby, chrzty, wycieczki, wynajmuje powozy po najtańszych cenach zakład wynajmu remiz 264 7 0

P. GUZIKOWSKIEGO

ul. Pędzichów l. 18, telefon 336.

Ogrodnictwo organ Towarzystwa ogrodniczego w Krakowie, pod redakcyą Józefa Brzezińskiego, wychodzi w miesięcznych zeszytach illustrowanych, **obecnie 10 rok.** Zamieszcza najświeższe i zajmujące prace i rozprawy, w dziedzinie **sadownictwa, warzywnictwa, kwiaciarstwa,** treści ogólnej, korespondencye i t. p.

W r. 1906 mnóstwo zajmujących i pouczających artykułów było objaśnionych **136 rycinami.**

Dawniejsze roczniki są jeszcze do nabycia o ile zapas starczy.

Całoroczna prenumerata wynosi z przesyłką pocztową w Austryi i Węgrzech **tylko 6 k. 50 h** półroczna **3 k. 30 h.** Dla zarządów szkół i nauczycieli ludowych **rocznie 4 k. 50 h.** Zeszyty okazowe darmo i opłatnie.

Prenumeratę przyjmuje Administracya „Ogrodnictwa" w Krakowie. 249 4 6

Srebrny zegarek remontoar

urzędownie cechowany.

zlr. 3 Zlr. 5



Dla mężczyzn, pań i chłopców

Ze zwyczajną kopertą	zlr.	3·—
Z podwójną kopertą	„	4·—
Z 3 mocnemi kopertami	„	5·—
Płaskie zegarki stalowe	„	3·50
Płaskie ze złota Plaque	„	5·—
Oryginalne Omega	„	8·50
14 karat. złote zegarki od	„	9·—
14 karat. złote łańcuszki	„	10.—
14 karat. złote pierścienie	„	2·—
Srebrne łańcuszki pancerzowe	„	1·—

3 letnie pisemne poręczenie. Za niestosowne zwrot pieniędzy. Wysyłka za zaliczką.

Skład zegarków szwajcarskich

MAX BÖHNEL

zegarmistrz.

Wieden, IV Margarethenstr. 27 Tel. 3523.

Zażądać mego cennika z 2000 odbitek za darmo, opłaconego. 137 12 0

Okrycia wieczorowe — Gotowe bluzki

Magazyn HENRYKA SCHWARZA

Kraków, Grodzka 13, tel. 43,

poleca na obecną porę: płaszcze wieczorne, bluzki, okrycia futrzane.

PRACOWNIA wykonuje szybko, tanio, punktualnie okrycia, kostyumy, suknie, halki, bluzki. 342 1 4

Gotowe bluzki — Okrycia wieczorowe

K. ZIELIŃSKI

OPTYK I MECHANIK, Kraków, A-B 39.

poleca obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych — oraz pracownię mechaniczną.

Przyjmuje wszelkich systemów maszyny do pisania do naprawy lub czyszczenia, gramofony i t. p., urządza dzwonki elektryczne i telefony.

Wszelkie zamówienia lub naprawy wykonuje bezzwłocznie; z prowincyi wysyła odwrotną pocztą 88 3 0

Posiada własną szlifiernię szkieł optycznych, każde zatem zamówienie na okulary lub binokle ze szkłami kombinowanemi, wykonuje w przeciągu 24 godzin

Poleca najnowszego systemu binokle pryzmowe.

Przyjmujemy wymownych i inteligentnych mężczyzn i panie dla czynności w miejscu i podróży. Fachowe wiadomości nie konieczne. Nowicyusze otrzymają pouczenie. Bardzo korzystne warunki. Osobiste lub pisemne zgłoszenia do dyrekcyjnej filii Tow. im. „Gizeli", Kraków, Floryańska.

405 1 3

Na czas karnawałowy Sale balowe w Hotelu Saskim

I. Sala na parterze: Na pikniki, wieczorki, rauty, wesela i tym podobne zabawy wraz z potrzebnymi do tychże ubikacyami, a mianowicie: sala jadalna, budoar dla pań, garderoba e. t. c. jest do wynajęcia. Cena **150 koron** za całą noc wraz z oświetleniem;

II. Sala na piętrze również z odpowiedniemi ubikacyami. Cena za wynajęcie **100 kor.** wraz z oświetleniem.

Cennik potraw i napoi jest umiarkowany, który się omawia przy wynajęciu sali, a cennik ten wynajmujący zatrzymuje przy sobie. Przy zamówieniu menu od osoby cena sal znacznie niższa. — Łaskawe zgłoszenia uprasza się wprost do 314 5 6

Zarządu restauracyjnego Hotelu Saskiego.

Młodość i piękność.

Kto chce mieć piękną, młodocianą, ponętną twarz, niech używa

tłustego pudru Leichnera

pudru Leichnera Hermelin i Aspasia, 386 1 6

którem z ulubieniem posługują się damy z najdostojniejszych kół i pierwszorzędne artystki. Nie widać, że się jest upudrowaną. Można dostać tylko w zamkniętych dawkach w każdym składzie perfum i we fabryce

L. Leichner, dostawca król. teatru. **BERLIN, Schützenstrasse 31.**

Wystawa powszechna Medyolan 1906. Grand Prix.

Bezustanna Wyprzedaż na Karnawał!

wełny balowe jasne, etaminy, batysty, jedwabie i t. p. oraz bieliznę męską — poleca 318 3 3

Tani Sklep Chrześcijański „POD KOŚCIUSZKĄ"

Kraków — Mikołajska L. 1.

«Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczny niech tylko zażyje Pastylek Geraudel'a.»

Dosyć jest raz spróbować żeby się przekonać o skuteczności

PASTYLEK GERAUDEL'A

Nieomylnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego, Zapalenia opłucnego, Chrypki, Zakatarzenia, Irytacyi piersiowej, Astmy, etc. Niezbędnych dla osób które zbytecznie głos utrudzają.

Bardzo użyteczne dla Palących.

Pudełko zawierające 72 Pastylek i sposób zażywania takowych: we Lwowie, w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Ruckera, Ehrbara; w Krakowie, w aptek. PP. Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego; w Poznaniu, u P. Glabisza i w Czerwonej aptece, etc.

222 4 10



Nowość! „MOCCARETTE"

w formie papierosa, niezawodny środek celem odzwyczajenia się od palenia.

REIM i SPÓŁKA, KRAKÓW. 392 1 3

CODZIENNIE KONCERT.

Gabinety dla zebrań towarzyskich z osob. wchodem — BUFET obficie zaopatrzony

Obiady od 60 ct. począwszy

169 10 0 poleca

GUSTAW GOLDSTEIN

Handel delikatesów, win i Restauracya

Kraków — ulica Karmelicka L. 4.

Kompletne dostawy dla balów, wieczorków, wesel i bankietów.

Lokal odnowiony. Wentylacya elektryczna.

Herbata z Brodów!



Herbata z Brodów!

Od dawien dawna z swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

Herbatę rosyjską

zbioru majowego, poleca **handel** 3 100

W. ADAMOWICZA

w Brodach na pograniczu rosyjskiem

1 funt „Familijnej" bardzo dobrej	zlr. 1·40
1 funt „Melange de Moskou" w oryg. opak., najlepszej	3·50
1 funt „Imperial" cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu	3·50
1 funt „Okruchów" z najlepszych herbat kwiatowych	1·20
Kawa Ceylon palona gorącem powietrzem 1/2 kg. zlr.	0·80 i 1·10
Bulion wołyński 1 kilo	zlr. 3·20

Hygieniczna bielizna obciągnięta płótnem



165 10 12

Wyrabiana przez dostawców król. dworów Saskiego i Rumuńskiego Mey i Edlich, Lipsk-Plagwitz. Jest bardzo elegancką, najpraktyczniejszą i najtańszą bielizną dla panów, pań i dzieci. Na oko nie można jej odróżnić od najlepszej bielizny płóciennej, a kosztuje niewięcej, jak pranie i zużycie. Usuwa nieprzyjemności, połączone z praniem bielizny płóciennej. **Bieliznę firmy Mey i Edlich** wyrzuca się po zbrudzeniu i zastępuje nową; **nosi się zatem zawsze nową, nienaganną, doskonale leżącą bieliznę,** która nawet przy silnem poceniu się okazuje się bardzo dobrą. W każdym zawodzie, w mieście i podróży jest prawie nieodzowną; po jednorazowej próbie nie powraca nikt do bielizny płóciennej. Bielizna papierowa wyrabiana jest we wszystkich modnych fasonach. **Każda sztuka zaopatrzona jest stemplem Mey i Edlich, Leipzig,** oraz marką handlową.



Marka handlowa.

Słynnej bielizny Mey i Edlich dostać można w sklepach: Porebski & Zimler, Rynek 8, Andrzeja Szultza, następcy, Rynek 32. Zastępca na Galicyę: Szymon Loria, Kraków, św. Sebastyana 20.

BIURO i ZAKŁAD ELEKTROTECHNICZNY „AGRODYNAMO"

ELEKTROINZYNIERA T. KLECZEWSKIEGO

Kraków, ul. Jagiellońska L. 9. 133 9 0

przeprowadza wszelkie istalacye wchodzące w zakres elektrotechniki. Projektuje i buduje elektrownie dla miast, grupy wsi i zdrojowisk. Zaprowadza siłę elektryczną do **gospodarstw rolnych.** Przeprowadza instalacye **światła elektrycznego** we wszystkich miastach, gdzie są już centrale, jakoteż dostarcza tamże **w drodze wynajmu (Nowość)** wszelkiego materyału do światła elektr.

Prospekta i kosztorysy bezpłatnie. — Własne składy i warsztaty.



W 6 dniach do Ameryki.

Przeprawa pasażerów do 141 21 104

Kanady i Argentyny

Żądać pouczenia. Korespondentka wystarczy.

FALCK & COMP.

HAMBURG, RABOISEN 30. II. r.

Korespondencya we wszystkich językach.

Stenografia polska

podług systemu Wilhelma Stolzego

ułożona przez 355 3 3

Jana Michała Gumińskiego

wyszła świeżo z druku i jest do nabycia wszędzie. Część zwyczajna drukowana, część stenograficzna odbijana z klisz. Ściśle systematyczny podręcznik, nadający się **dla samouków.**

Tylko czterdzieści centów

kosztuje arkusz pisma maszynowego. Gdzieindziej o wiele drożej. Nie opłaci się pisać w domu. Biuro pisania na maszynach **Bronisława Krasickiego w Krakowie, ul. Szewska l. 23.** 377 2 3

Obecnie jest najlepszy tłuszcz roślinny

Gloriol

z fabryki Apollo do nabycia w handlu towarów kolonialnych, pod firmą 285 3 0

Wojciech Olszowski

w Krakowie, Mały Rynek, róg ulicy Szpitalnej.

TANIO!

Abonament na golenie 2 kor. poleca K. ROMAN, znakomity fryzyer, **Kraków, ul. Szewska L. 21.** Robota i czystość zakładu wzorowe. 94 30 0

Pożyczki

załatwia za kondyktem i bez kondyktu dla P. T. urzędników, oficerów w ogólności, profesorów, wielebnego duchowieństwa, nauczycieli, notaryuszy, lekarzy, adwokatów i aptekarzy — Reprezentacya **„Beamten Vereinu" we Lwowie, ul. Kopernika l. 28.** 323 5 11

APTEKA

Fort. Gralewskiego

w Krakowie, ul. Szczepańska 1.

poleca następujące wyroby własne:

„Jahra" Pigułki Przeczyszczające wolne są od składników drastycznych, działają łagodnie przeczyszczająco, nie sprawiają żadnych bólów, Pudełko 30 sztuk 90 hal.

Petrogen „Jahra" wyśmienity środek do konserwowania włosów, usuwa łupież i swąd z głowy, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu. **Cena flakonu koron 2 i koron 4.**

„Jahra" Kali chloricum pasta do zębów, wybiela zęby, desinfekcyonuje i konserwuje jamę ustną. Tuba 80 hal.

„Jahra" Antyseptyczna woda do ust. znakomita woda do utrzymywania zdrowych zębów i do płukania ust. — Flakon koron 1·20.

„Jahra" Wata Mentoformolowa wyśmienity środek przy katarach nosa. Pudełko 40 hal.

Wysyłki na prowincyę uskutecznia się odwrotnie. 175 17 50

Karety

wózki, sanie, landauer, powozy, nowe i używane do sprzedania w pracowni powozów

Ignacego Grządziela

w Podgórzu, ul. Wielicka L. 7.

Powyższe przedmioty przyjmuje w komis, lub **kupuje** i wymienia na nowe za odpowiednią **dopłatą. Ceny niskie.** 221 9 10

Na reumatyzm

gościec, postrzał (ischias) i wszelkie nerwobóle, poleca się uśmierzające nacieranie, od lat 5 ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane **Linimentum Gaultheriae compositum** z prawnie zarejestr. marką ochronną

„NERWOL"

chemika dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu. Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 koron, nie licząc opakowania i franko. Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. — Do nabycia w każdej większej aptece, względnie w aptece chemika **Dra Juliusza Franzosa w Tarnopolu. W Krakowie** do nabycia w aptece **Wiszniewskiego.** 217 5 0

„Cytra gitarowa Columbia"



na której bez nauki może każdy grać zaraz, wnosi humor i wesołość do każdej rodziny. Cytra gitarowa Columbia ma 49 + 35 cm., 41 strune, 5 grup akordowych i podłożywszy nuty, może na niej każdy zaraz grać. Przeszło 100.000 już w użyciu. Tylko wprost przez mą firmę do nabycia. Ceny: Cała ze szkołą i wszelkiemi przyborami 11 K.; nuty po 20 h. za arkusz; cytry akordowe w każdej jakości po K 3·50, 4·—, 6·—, 7·—, 8·— i droższe. **Niema ryzyka, gdyż wymiana dozwolona lub zwraca się pieniądze.** — Wysyła za zaliczką **dom wysyłkowy instrumentów muzycznych**

HANNS KONRAD

Brüx Nr 1005 (Czechy).

Wielki ilustr. katalog z przeszło 1000 odbitek na żądanie każdemu za darmo opłacony. 101 13 20

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.